Nr 162 Środa 30 lipca (12 sierpnia) 1908 r. Rok III.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ.

30 (12) Abdona.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Wydział „Letniak" przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarty codziennie od 11-ej do 1-ej oprócz świąt i niedziel.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej, otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Wypadki w Turcyi.

—:—:—

Rewolucya wojskowa w Turcyi rozwija się z piorunującą szybkością. Ledwie kilkanaście dni minęło od pierwszych zwycięstw rewolucyi, od nadania konstytucyi, od jej uroczystego ogłoszenia w irade hatti humayun, ledwie zamianowano nowy konstytucyjny gabinet,—a już rewolucya zmusiła sułtana do nowej kapitulacyi: zmiany rządu i powołania nowego ministerstwa, w którem komitet rewolucyjny, urzędujący w Salonikach, będzie miał swych mężów zaufania. Rewolucya wojskowa nie zadawala się już żadnemi przyrzeczeniami sułtana, nie wierzy papierowym manifestom, ani różnym irade, nawet w najuroczystszej formie hatti humayun ogłoszonym: chce mieć inne gwarancye osobiste. Chce własnych mężów zaufania widzieć przy rządzie, chce objąć ster spraw państwa Osmanów we własne ręce. Dotąd były dwa rządy: jeden w Ildiz Kiosku, obok sułtana — rząd wielkiego wezyra i W. Porty, drugi daleko od stolicy w ognisku rewolucyi— w Salonikach.

I oto zjawili się członkowie komitetu rewolucyjnego w Wielkiej Porcie i zażądali ustąpienia nowego gabinetu. Tego samego dnia wielki wezyr Said-basza, który wymógł na sułtanie podpisanie irade konstytucyjnego, ustąpił, za nim ustąpił szeik-ul-islam, minister wojny, minister marynarki, minister spraw wewnętrznych i cały zresztą gabinet. Dymisya gabinetu została przez sułtana przyjętą i mianowany został nowy konstytucyjny gabinet, który jest gabinetem koalicyjnym i rewolucyjnym.

Równocześnie rewolucya oczyszcza stajnie Augiasza w Ildiz Kiosku i zabiera się do strasznego sądu nad byłymi ministrami i dygnitarzami Wielkiej Porty. Uwięzieni zostali: były minister spraw wewnętrznych Memdouh-basza, minister policyi Szefik-basza, minister marynarki Hassan Rami basza, przyłapany w chwili, kiedy uciekał.

Wszyscy ci ministrowie wśród radosnych okrzyków tłumu odprowadzeni zostali do centralnego więzienia. Nadto uwięzieni zostali zausznicy sułtana Tahsin-basza, Raghib-basza i szeik Ehul Huda, do niedawna najwpływowsi dygnitarze w Ildiz Kiosku. Byli to złodzieje publicznego grosza. Przeznaczone na budowę okrętów sumy szły do kieszeni ministra marynarki oraz zauszników sułtańskich sekretarzy i tajnych radców. Szeik Ehul Huda był nadwornym astrologiem sułtana; Tahsin-basza pierwszym sekretarzem stanu, przyjacielem Izzeta-baszy, drugiego sekretarza stanu, któremu udało się zbiedz; Raghib basza był doradcą finansowym sułtana; Zekki-basza był dyrektorem akademii wojskowej i kradł fundusze, przeznaczone na utrzymanie kadetów, Rami-basza, do niedawna minister marynarki, był znanym łapownikiem i złodziejem — przyłapano go na gorącym uczynku. Wszyscy ci uwięzieni baszowie oddadzą swe głowy.

Najgwałtowniejszym zbrodniarzem i najbardziej znienawidzonym był atoli szef tajnej policyi Fehim basza, którego jeszcze sułtan w lutym zeszłego roku za niezliczone złodziejstwa i wymuszanie pieniędzy w urzędowaniu, zesłał był na wygnanie do Brussy. Ale i tam dosięgła go zemsta komitetu rewolucyjnego.

Fehim basza został w środę dnia 5 sierpnia zamordowany w drodze pod Brussą. *Die todten reiten schnell.*

Zróbmy króciuchny przegląd wypadków ostatnich 2 tygodni. Dn. 24 lipca rozesłał wielki wezyr depeszę cyrkularną o przywróceniu konstytucyi Midhata-baszy z r. 1876 i zwołaniu parlamentu tureckiego.

Tegoż samego dnia usunięty został wielki wezyr Ferid-basza, którego dwa dni przedtem, d. 22 lipca, cesarz Wilhelm odnaczył najwyższym orderem niemieckim „Czarnego Orła". W jego miejsce został zamianowany wielkim wezyrem Kuczuk (mały) Said-basza.

Irade sułtańskie ogłosiło ogólną amnestyę, zniesienie cenzury i zniesienie tajnej policyi.

Dnia 25 lipca wielki wezyr Said-basza został usunięty i tegoż samego dnia przywrócony napowrót do władzy.

Dnia 25, 26 i 27 lipca wielkie uroczystości w Konstantynopolu, entuzyazm ludu, zbratanie narodów i stanów.

Dnia 26 lipca irade sułtańskie zwołuje parlament turecki na d. 1-go listopada i zarządza wybory.

Dnia 27 lipca rozkaz uwięzienia Izzeta-baszy i pierwsze pogłoski o zmianach w ministerstwie.

Radosny pochód przed Ildiz pałacem, mowa wielkiego wezyra Saida-baszy do ludu z polecenia sułtana.

Dnia 28 lipca: demonstracye przed pałacem ministra marynarki, poczem wielki wezyr uspokaja lud i obiecuje, że minister marynarki admirał Rami-basza będzie usunięty. Pierwsza przemowa sułtana do ludu, wypowiedziana o północy z okna Ildiz pałacu, zaczynająca się od słów „moje dzieci..." a kończąca się słowami —„uspokójcie się i idźcie do domu wypocząć".

Dnia 29 lipca. Dymisya ministra sprawiedliwości Abdurrahmana-baszy, znanego łapownika, który na wymiar sprawiedliwości miał stałą taksę.

Izmail-basza, inspektor szkół wojskowych, który wprowadził system szpiegowski do szkół, został usunięty.

Gubernator Pera, Hamid-bey, i generalny inspektor monopolu tytuniowego, zostali usunięci.

Entuzyazm ludu trwa, pochody i demonstracye nie ustają.

Dnia 29 lipca sułtan składa przysięgę w ręce szeika-ul-islama na koran, że konstytucyi wiernym pozostanie; minister rolnictwa, Selim-Melham-basza, pokryjomu ucieka na okręcie włoskim. Dawny wezyr Ferid-basza mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Dnia 30 lipca. Czyszczenie urzędów trwa dalej. Inspektor artyleryi, marszałek Zekki-basza, usunięty ze stanowiska, w jego miejsce mianowany gen. Riza-basza.

Zbratanie przewódców band macedońskich w Salonikach, rozwiązanie band, wspólny obiad przewódców band z oficerami armii tureckiej w Salonikach.

Dnia 31 lipca. Selamlik w Ildiz-kiosku. Sułtan powitany okrzykami radosnymi *Padiszachim czok jasza!* (Sułtanowi wiele lat życia!). Armia składa przysięgę na konstytucyę. Dymisya ministra skarbu Zia-baszy.

Dnia 1 sierpnia uroczyste ogłoszenie konstytucyi przez irade hatti-humayun. Ucieczka Izzeta-baszy.

Dnia 6 sierpnia. Dymisya wielkiego wezyra i całego ministerstwa. Więzienie dygnitarzy. Rewolucya zwycięża.

I.

Hakatyści a neoslawizm.

—:—:—

Hakatystyczny «Posener Tageblatt» utracił, wobec głosów prasy polskiej o zjeździe słowiańskim w Pradze i solidarności narodów słowiańskich, ostatnią resztę równowagi umysłowej i wylewa swą złość w artykule, w którym między innemi powiada:

«Jeżeli to jest prawda, (że solidarność słowiańska opierać się winna na walce z niemczyzną) — to nietylko rząd pruski musi prowadzić z niesłabnącą siłą walkę z wrogim i zdradzieckim (hochverräterische) żywiołem polskim, ale i wszystkie inne narody, które w interesie kultury europejskiej przeciwne są dojściu do skutku owej solidarności słowiańskiej, zobowiązane są bezwarunkowo popierać szczerze i poważnie państwo pruskie w tej walce, której ciężary i kłopoty ponosiło ono dotychczas wyłącznie».

Katolicyzm na Mazurach.

Od zawarcia sojuszu z polakami na Górnym Śląsku, prasa centrowa poczęła interesować się żywo stosunkami wyznaniowymi i politycznymi w dzielnicach polskich i zwracać uwagę na uprawianą tam systematycznie protestantyzacyę pod pozorem popierania niemczyzny. Akcya ta sięga także na Mazowsze pruskie. Tam rząd wszelkimi sposobami stara się przeciwdziałać rozwojowi katolicyzmu, a uzasadnia swe postępowanie obawą przed polonizacyą.

„W powiecie nidborskim, we wsi Kraszewo — pisze berlińska „Germania" — od r. 1899 odprawia ks. Białut nabożeństwo w domu prywatnym Wszelkie starania władzy duchownej o pozwolenie na wybudowanie kościoła pozostały bezskuteczne, mimo, że miejsce pod kościół zakupiono, a biskup fundusze na budowę ofiarował. Od dwóch lat domaga się ks. biskup pozwolenia przynajmniej na wybudowanie kaplicy, ale nawet odpowiedzi na podanie swe nie odebrał. W interesie tem samem grono poważnych obywateli z Kraszewa i okolicy wysłało do rządu petycyę, ale i ta pozostała bez odpowiedzi, ponieważ pastor Rauch z Narzymia zaprotestował przeciwko temu z powodu, że kaplica służyłaby jedynie do polonizacyi.

„W Koszelewach przed czterema laty wybudowano w kształcie stodoły kaplicę, ale rząd zabronił odprawiania w niej nabożeństwa ks. dr. Lissowi z Rumian, mimo, że powiatowy budowniczy orzekł, iż żadne niebezpieczeństwo grozić nie może".

W tym samym numerze zamieszcza „Germania" skargi katolików-niemców z Bydgoszczy, że rząd mimo przyrzeczenia zwleka od dwóch przeszło lat z budową katolickiego kościoła, przeznaczonego wyraźnie dla katolików-niemców, wiedząc, że kościoły istniejące tak są zwykle przepełnione, że docisnąć się do nich nie podobna. W artykule tym zaznaczono wyraźnie, że postępowanie takie obliczone jest widocznie na zobojętnienie dla katolicyzmu i tem łatwiejszą protestantyzacyę.

Nowy zamach na Śląsk austryacki.

Niemiecki «Związek szkolny», posiadający także ogromne fundusze na germanizacyę ziem słowiańskich poza granicami Rzeszy, przystąpił do zakładania całego szeregu ochron niemieckich w miasteczkach polskich. Początek zrobiono w Wierzbnicy i Jabłonkowie.

Wierzbnica jest to niewielka miejscowość, w orzeczeniu urzędowem «polsko-czeska», w rzeczywistości jednak czysto polska. Wierzbnica leży koło Bogumina, z którego niemcy zrobić chcą tak silne centrum niemczyzny na Śląsku, jakie posiadają na wschodniej granicy Galicyi w Bielsku i Białej.

Jabłonków, natomiast, jest to mała mieścina, położona w górach na południu Śląska, siedziba sądu powiatowego. Jabłonków jest miejscowością zamieszkałą prawie wyłącznie przez polską ludność. Mimo to rządy gminne — jak wszędzie w miastach na Śląsku — spoczywają w rękach garstki hakatystów niemieckich.

«Schulverein» ma zamiar zakładać rok rocznie po kilkanaście ochron niemieckich na Śląsku austryackim i w ten sposób powstrzymać emancypacyę narodową ludu polskiego.

Stead o Rosyi.

Znany dziennikarz angielski Stead, po ostatniej wizycie w Rosyi, drukuje w „Times" szereg artykułów o sprawach rosyjskich. Są to rozmowy, wywiady i wrażenia, ponieważ zaś zawierają ciekawe szczegóły, zaczerpnięte u źródeł władzy rosyjskiej, przytaczamy je tutaj w streszczeniu.

Po przybyciu do Rosyi znalazł Stead olbrzymie zmiany w ciągu trzech lat od ostatniej bytności. Gorączka rewolucyjna znikła i życie normalne zostało przywrócone. Powtórzenie zaś zaburzeń z 1905 i 1906 r., wobec istnienia takiego czynnika ewolucyi, jakim jest Duma, stało się niemożliwem.

Najwięcej zdumiewa Steada to, że w Rosyi istnieje premier, który się cieszy ogólnem zaufaniem. Hrabia Witte miał powiedzieć o premierze, że to jest *„Un brave homme et un perfect gentleman"*. Opozycya, według słów Steada, też go wychwala. Nawet reakcyoniści, którzy nazywają go Lafayette'em rewolucyi, przyznają mu uczciwość polityczną. „Nie przejmując się ani ideologią niemiecką, ani doktrynerstwem francuskiem, Stołypin z temperamentu i przekonań podobny jest do prawdziwego angielskiego wiga". Cieszy się on zaufaniem władzy Najwyższej, podtrzymuje go Duma i jednolity gabinet.

Największem zadaniem premiera jest walka ze skłonnością słowian do anarchii, która jeszcze w czasach waragów się przejawiła. Ustrój autokratyczny zbawił Rosyę przed 300 laty, teraz zaś dla państwa o 150 milionach mieszkańców już się on nie nadaje i dlatego Rosyi należy zaszczepić angielski system rządów. Jest to także zadanie Stołypina.

Stead odwiedził Stołypina w Petersburgu. Pierwsze zapytanie dotyczyło sytuacyi ogólnej; Stead zapytał, czy uspokojenie obecne ma charakter stały czy też czasowy. Na to Stołypin, o czem już zresztą donosiliśmy w telegramach, odpowiedział, że rewolucya umarła i że może odrodzić się tylko w razie jakiegoś, bardzo dużego błędu w zachowaniu się rządu. Następnie zapytał Stead, czy rząd ma zamiar powstrzymać represye, wskazał przytem konkretnie na istnienie stanów wyjątkowych, kary śmierci i deportacyi. Stołypin odpowiedział, że zejścia organów władzy wykonawczej z drogi normalnego rządzenia były wywołane koniecznością zdławienia anarchii ostatnich paru lat. Ale zarządzenia te miały charakter tymczasowy. W chwili zaś obecnej stan wojenny istnieje tylko w kilku miastach Rosyi. „Istnieje on jeszcze w prowincyach baltyckich, w Polsce i na Kaukazie. Ale jest nadzieja, że w początku zimy można go będzie osłabić w kraju Nadbaltyckim i w Polsce, tak iż przed Bożem Narodzeniem pozostanie on tylko na Kaukazie". Co do kary śmierci, to Stołypin miał powiedzieć, że on, więcej jak kto, smuci się koniecznością jej stosowania. Ale konieczność nie uznaje prawa. Jeśliby kara śmierci została dziś zniesiona, jutro zjawiłby się znowu cały szereg zabójstw. Zresztą w chwili obecnej karane są przestępstwa nie z okresu rewolucyjnego. Tylko chyba w prowincyach baltyckich skazują teraz za przestępstwa, dokonane dwa, trzy lata temu.

Stead zapytał, czy prawdziwe są twierdzenia rewolucyonistów rosyjskich w Londynie, jakoby dziennie wykonywano 15 wyroków śmierci. Na to Stołypin odpowiedział, iż dokładnych danych nie posiada, twierdzi jednak, że 15 wyroków może wypadać na miesiąc. Ale i ta cyfra będzie się zmniejszać w miarę zanikania zbrodni i aresztowania organizacyi rewolucyjnych. Na zapytanie o deportacyi powiedział Stołypin, że wiadomości o dwóchset wysyłanych dziennie są przesadzone. W tej kwestyi ma szczegółowe dane. Ilość deportowanych nie przewyższa 14,000, przytem większość z nich została wysłana do gubernii północnych, a nie na Syberyę. Z tej liczby 2,000 zbiegło. Stosowanie zesłania administracyjnego ulega kontroli komisyi z pięciu członków pod przewodnictwem wiceministra Makarowa. „Jest to jednak misya nadzwyczaj trudna, delikatna i nieprzyjemna" — zaznaczył Stołypin.

W kwestyi żydowskiej oznajmił Stołypin Stead'owi, że największą trudnością przy wprowadzeniu jakichkolwiek reform jest niebezpieczeństwo silnego wrzenia wśród tych warstw, które nie żywią uczuć przyjaznych dla żydów. Co się tyczy reformy agrarnej, to w tym zakresie rząd zrobił już dużo, tworząc klasę drobnych właścicieli rolnych.

O stosunku „czarnej seciny" do siebie powiedział Stołypin, że widzi ona w nim najgorszego swego wroga i nieustannie na niego napada.

Dalej Stead zainterpelował, czy będą się budowały pancerniki wbrew uchwale Dumy. Stołypin odrzekł, że konstytucya rosyjska pozwala na to.

W końcu prosił Stead Stołypina o pozwolenie na działalność Armii Zbawienia. Na przeszkodzie stanęło tu prawo rosyjskie, nie dopuszczające mityngów pod otwartem niebem. Jednak Stołypin zezwolił na rozpoczęcie tej działalności po warunkiem, że zgromadzenia Armii będą się odbywały w mieszkaniach. Przytem Stołypin wypytywał na czem polega działalność Armii i dowiedział się, że żadnych celów politycznych nie posiada.

Rozmawiał jeszcze Stead z wiceministrem Makarowem. Proponował mu w ciągu rozmowy, aby wobec pewnego uspokojenia zastosować środek, który dał wyborne rezultaty w Indyach, mianowicie amnestyę. Na to odpowiedział Makarow, że jest to środek niezupełnie pewny wobec możliwości kontrrewolucyi. Prócz tego amnestyę uważanoby za objaw słabości rządu.

Mówiono także i o więźniach politycznych. Stead prosił o pozwolenie widzenia się z Nabokowem i Czajkowskim, ale mu odmówiono pod różnymi pozorami.

Niemczenie kresów.

Czytamy w «Dzienniku Poznańskim»:

Osiedlanie niemiecko-ewangelickich robotników kolejowych na kresach wschodnich, oto najnowszy objaw w pruskich dążnościach politycznych. Już przed dwoma laty toczyły się pertraktacye pomiędzy władzami ministerskiemi a prowincyonalnemi, czyby nie należało kolonizo-

wać niemieckich robotników kolejowych. Jakoż uznano, że sposób ten poparłby niemczyznę na kresach wschodnich i zrobiono próby na torach: Ostrów-Krotoszyn-Leszno-Zbąszyń. Skutek, zdaje się, okazał się błogim dla «uciśnionej niemczyzny», bo w obwodzie dyrekcyi kolejowej bydgoskiej urządzane bywają takie same osady robotnicze. Początek zrobiono na torach: Gniezno-Inowrocław-Rogoźno. Są to domki jednopiętrowe i tak urządzone, ażeby w każdym cztery rodziny znalazły pomieszczenie. Każdy robotnik otrzymuje też kawałek roli — wszystko na bardzo korzystnych dla niego warunkach. Tylko robotnicy niemcy, którym pod względem politycznym nic zarzucić nie można, uwzględniani są na te kolonie, ale muszą być ewangelikami i mieć żony niemki.

Walka z germanizacyą.

—o—

Dla obrony drobnych kolonii polskich, rozsianych po całem państwie niemieckiem, komitet centralny wyborczy polski postanowił tworzyć „komitety polityczne“, w okręgach silniej skolonizowanych przez polaków. Na początek utworzono komitet w Berlinie, który, jak wiadomo, zamieszkuje około 100,000 polaków. Cele nowej organizacyi, sposoby jej działania—ściśle legalne—mające stanowić wzór dla innych, streszcza „Dziennik Berliński“, jak następuje:

Zadaniem komitetu politycznego jest obywatelskie i narodowe uświadamianie polaków na obczyźnie po prawym brzegu Łaby zapomocą wieców (w czasie na wiece polskie dozwolonym), zapomocą obchodów, wykładów pouczających, przez zakładanie towarzystw i czytelni ludowych tam, gdzie jeszcze nie istnieją, przez wzmacnianie towarzystw już istniejących, przez szerzenie odezw, druków i broszur ulotnych, wogóle zapomocą wszystkich legalnie dozwolonych środków, umożliwiających pracę nad uobywatelnieniem rodaków, tak zbiorową, jak i od osoby do osoby.

Dla ułatwienia i pogłębienia tej pracy tworzy komitet podkomitety, w Berlinie i okolicy Berlina oraz na Łużycach podług parlamentarnych okręgów wyborczych, w dalszych okolicach wszędzie tam, gdzie żyje większa liczba polaków. Podkomitety te, które wybierają sobie zarządy, prowadzą dzieło obywatelskiego i narodowego uświadomienia rodaków po odnośnych okręgach wyborczych i okolicach, w których żyją większe grupy polaków, których dokładny ile możności spis obowiązane są co rok przeprowadzić, i pozostają w ścisłym stosunku z komitetem.

Raz na rok mają się odbywać walne zebrania delegatów komitetu, w których biorą udział członkowie komitetu i delegaci podkomitetów. Na zebraniu tem referują delegaci o potrzebach poszczególnych okręgów i obwodów, radzą o uzupełnieniu i udoskonaleniu organizacyi i uchwalają program pracy na rok następny.

Podwaliny pod przyszłą pracę komitetu politycznego są już położone.—Zaraz po uchwaleniu paragr. 7 (dziś paragraf 12) ustawy o stowarzyszeniach, zabraniającego polakom na obczyźnie odprawiania wieców w języku polskim, postanowił komitet wyzyskać czas pozostały jeszcze dla języka polskiego na zebraniach, dzięki rozpisaniu wyborów do sejmu pruskiego, aby urządzić wiece na całym obszarze, podległym jego kompetencyi, sporządzić w nich spis polaków i potworzyć podkomitety dla prowadzenia dalszej pracy.

Dzięki temu ma dziś komitet polityczny podkomitety prócz w Berlinie i w Charlottenburgu w kilkunastu miejscowościach, między innemi Frankfurcie n. O., Szczecinie, Hamburgu i Magdeburgu.

Ponieważ udoskonalenie organizacyi i dalsze prace pociągną za sobą znaczne koszta, komitet ma zamiar założyć nadto we wszystkich okręgach i obwodach osobne towarzystwa polityczne, postanowił z tem jednak zaczekać aż do reorganizacyi „Straży“, która ma nastąpić w najbliższym już czasie. Nim to nastąpi, uchwalił komitet założyć „na próbę“ osobne towarzystwo polityczne na Charlottenburg. Wreszcie postanowił komitet zaprowadzić stałą opiekę nad towarzystwami po za Berlinem.

Echa pogromu.

«Kur. Litew.» donosi, że tak niedawno jeszcze osądzona sensacyjna sprawa o znany pogrom w Białymstoku zrodziła w następstwie jeszcze dwie nowe sprawy.

Jedną z nich prokuratorya miejscowa wytacza przeciw adwokatowi przysięgłemu z Petersburga, Skariatinowi, w którego mowie upatrzono obelgę dla towarzysza prokuratora wileńskiej izby sądowej, Makarowa, jako oskarżyciela w sprawie o pogrom.

W drugiej zaś zostaje pociągnięty do odpowiedzialności sądowej również adwokat przysięgły z Petersburga, Hillersohn, którego słowa miały być «nieuszanowaniem dla ustroju współczesnego».

Obie sprawy budzą wielkie zaciekawienie.

„Gołos Moskwy“ o szkołach kresowych.

—o—

„Sprawa języka wykładowego w szkołach kresowych — pisze „Gołos Moskwy“ — jest tak dawna, jak dawnem jest panowanie Rosyi na kresach.

„Rzecz oczywista, że sprawa ta powinna być decydowana nietylko z punktu widzenia obcoplemieńców, ale i z punktu widzenia narodu rosyjskiego, który wylał morze krwi dla utrzymania tych kresów..“

„Byłoby jednak nietylko niesprawiedliwie i bezpodstawnie, ale nawet nieludzko uznać żądania obcoplemieńcow w tej kwestyi za niesłuszne. Niepodobna zrozumieć motywów tego prawa, wedle którego łotysze lub estowie, polacy lub litwini, w tych powiatach i guberniach, gdzie stanowią trzy czwarte lub więcej ludności miejscowej, powinni byli rozpoczynać naukę w obcym dla nich, rosyjskim języku.. Niepodobna zrozumieć potrzeby wykładania *wszystkich przedmiotów* małemu łotyszowi w języku rosyjskim...

„Komu potrzebne są męczarnie dzieci, zapędzanych pałką do języka i nauczyciela rosyjskiego? Czyżby nie było dostatecznem wprowadzić język rosyjski, jako przedmiot obowiązkowy, wyznaczając nań jakich 8 godzin w tygodniu dla każdej klasy i wymagając dobrej jego znajomości na egzaminach, a resztę przedmiotów wykładać w języku miejscowym?

„Z natury rzeczy, przy wstępowaniu do wyższej szkoły państwowej każdy młodzieniec lub panienka we własnym swym interesie będzie dobrze posiadał język państwowy, ale równocześnie będą oni czuli, że państwo, żądając już teraz czego innego w imię jedności państwowej, nie dążyło do zgniecenia w nich tego wszystkiego, co jest dla nich najdroższe. Mówiąc o wyższej szkole, rozumiemy tylko *rządowe* zakłady naukowe; język wykładowy w wyższych zakładach prywatnych może być jakikolwiek. Właściwie mówiąc i nie stawiono narodowi rosyjskiemu żądań tworzenia uniwersytetów z wykładami w języku miejscowym“.

W tem miejscu „Gołos Moskwy“ połapał się i przypomniał sobie nieszczęsny uniwersytet warszawski. Zaznacza więc, że wyjątek stanowią *tylko* polacy, i prawi dalej w nieco odmiennym już tonie:

„Mówiliśmy już niejednokrotnie, że przy obecnym braku uniwersytetów w Rosyi, polacy nawet nie mają prawa marzyć o własnym uniwersytecie, jeżeli tylko chcą oni otrzymywać posady i pracować na całym obszarze Cesarstwa. Bo liczebność ich jest bardzo niewielka w porównaniu z całą ludnością Rosyi — jest ich tylko 8 milionów na 150 milionów mieszkańców kraju.

„P. Dmowski w jednej ze swoich mów oblicza ilość polaków w Rosyi na 12 milionów. Wolno mu jednak uważać wszystkich katolików za polaków: litwini i białorusini pozostaną jednak zawsze litwinami i rosyanami. Ale pomijając zupełnie liczebność tej lub owej narodowości, naród rosyjski, który utworzył państwo rosyjskie, nie może pozwolić na to babilońskie pomieszanie języków, jakie nieodzownie powstanie, jeżeli wyższe zakłady naukowe, dające obecnie prawa wszystkim, którzy je kończą, zaczną wykładać przyszłym działaczom społecznym w językach miejscowych.

„Nie mówimy już o trudnościach technicznych w wynalezieniu odpowiednich profesorów wśród każdej maleńkiej narodowości, których istnieje w Rosyi 99. Zresztą przypomnijmy sobie tylko stosunek procentowy rosyan do innych narodowości. W europejskiej Rosyi (włączając w to i Polskę) rosyanie stanowią 80% ludności, na Syberyi 81%, na północnym Kaukazie 78%. Pozostaje kraj Zakaukaski i Środkowa Azya. Ale wpływy nasze w Środkowej Azyi tak niedawno są zdobyte, a przytem mało jeszcze kulturalne, że o nich nie może być tymczasem mowy.

„Kraj natomiast Zakaukaski zamieszkuje tyle narodowości, częstokroć pomieszanych jedna z drugą, że najbardziej sprawiedliwem byłoby tu pozostawienie w wyższej szkole języka rosyjskiego, jako państwowego.

„Wiele narodowości kaukaskich żyje ze sobą w niezgodzie. Język ich jest całkiem odmienny. Utworzenie i utrzymanie uniwersytetu dla niezamożnej Rosyi jest rzeczą ciężką. Do ormiańskiego uniwersytetu, naprzykład, nie pójdą ani tatarzy, ani gruzini; do tatarskiego nie pójdą ormianie i gruzini i t. d.

„Oczywiście, że językiem wykładowym może być tylko język rosyjski, jako ogólnopaństwowy, chociaż rosyanie w kraju Zakaukaskim nie stanowią nawet 10% całej ludności“.

Po tak stanowczem oświadczeniu pod adresem polaków, którzy, należąc do owych „dziewięćdziesięciu dziewięciu maleńkich narodowości“ nie potrafiliby napewno także wyszukać sobie odpowiednich profesorów,—po wyczerpaniu przekonywujących argumentów w obliczu ormian, tatarów i gruzinów, powraca „Gołos Moskwy“ do tonu, w którym zaczął swój artykuł i mówi:

„Naturalnie, co się tyczy niższych szkół, to językom miejscowym powinno tu być pozostawione najszersze pole do zastosowania.

„Cokolwiek trudniej rozwiązać tu kwestyę szkoły średniej właśnie wobec niezwykłej różnobarwności narodów w kraju Zakaukaskim, ale stanowczo nie rozumiemy, dlaczegoby nie utworzyć gimnazyum z językiem tatarskim — w Baku, ormiańskim — w Tyflisie i gruzińskim — w Kutaisie? Równolegle do nich mogą istnieć w każdem większem mieście gimnazya z wykładami w języku rosyjskim.

„Cokolwiekbądź, — kończy „Gołos Moskwy“—kwestya języka wykładowego nie powinna być rozwiązywana li tylko z rosyjskiego punktu widzenia, tak samo nie należy jej decydować i wyłącznie z punktu widzenia obcoplemieńców“.

Z prasy rosyjskiej.

—:—

„Nowoje Wremia“ znowu wraca do sprawy otwarcia uniwersytetu warszawskiego.

«Narodowcy polscy, zdecydowawszy się na bojkot szkoły rosyjskiej, podzielili się na dwa obozy: stronników bojkotu wewnętrznego i zewnętrznego. Pierwsi, tłómacząc się trudnością działania zewnątrz, wzywali młodzież do nowej ofiary na ołtarzu ojczyzny. Miała ona przejść do uniwersytetu warszawskiego z innych uniwersytetów, sformować «większość polską» i wewnętrznymi środkami — wiecami i przeszkadzaniem wykładom — doprowadzić do ponownego zamknięcia uniwersytetu».

Jednakże, jak się „Nowoje Wremia“ dowiedziało, „amatorów ofiary“ nie znalazło się i wtedy miała niby zwyciężyć druga partya, stronników bojkotu zewnętrznego, pod firmą „związku oświaty polskiej“.

«Związek ten — pisze wszystkowiedzące «Nowoje Wremia» — wystąpił w tych dniach z odezwą, w której wzywa do wojny ze szkołą rosyjską, od szkoły ludowej aż do uniwersytetu. Ale już sam «związek» przyznaje, że czasy się zmieniły. Trzy lata temu nietylko młodzież i dzieci, ale i rodzice i całe społeczeństwo rozpoczęło walkę».

Dzisiaj, jak zaznacza „Nowoje Wremia“, jest inaczej, a „związek“ wyrzuca już „zdradę“ wielu osobom i grozi bojkotem.

«W każdym razie szkole rosyjskiej wogóle, a uniwersytetowi w szczególności, wypadnie jeszcze przeżyć wiele ciężkich chwil, bo ci, co sobie wystawili za cel «unarodowienie» szkoły, gotowi są widocznie na wszystko, aby popsuć plany rządu rosyjskiego, a masa inteligencyi polskiej boi się swej «ochrony narodowej» więcej, aniżeli rządowego wydziału ochrany».

„Gołos Moskwy“ demaskuje w dalszym ciągu siedliska reakcyi.

«Drugą, pod względem znaczenia, pozycyą po «podszeptywaczach» jest prawica Rady Państwa. Są to — «ludzie przeszłości». Obóz ich składa się prawie wyłącznie z ludzi, którzy próbowali już tych odurzających materyalnych i moralnych prerogatyw, z których korzystają ludzie, posiadający wielką władzę. Pp. Akimow, Durnowo, Szwanebach, Stiszinskij, admirał Aleksiejew i inni w swoim czasie zajmowali bardzo wysokie stanowiska, czuli się panami losów kraju i żywią w sobie wieczne pragnienie i dążenie do rozkazywania innym. Wszyscy oni rozumieją doskonale, że w odnowionym ustroju państwowym nie mogą marzyć o tej władzy, jaka była ich udziałem dawniej.

«Na pierwsze dwie Dumy «ludzie przeszłości» patrzyli z uśmiechem i nie obawiali się niczego. Inaczej z trzecią Dumą. Poczuli oni, że w jej osobie powstała siła poważna, która powoli i bez hałasu urzeczywistnia zasady odnowionego życia państwowego. A zrozumiawszy to, zwarli się dla walki z Dumą.

«Oni są niebezpieczni tem, że nie rozumieją i nie biorą do serca interesów kraju i ludności, mając na celu tylko dążenie do władzy i honorów. Zwolenników, wogóle, mają niewielu, a jeżeli czasem tryumfują, to się tłómaczy dezorganizacyą centrum Rady Państwa. Można jednak powiedzieć z pewnością, iż taki stan nie będzie trwał długo: kierownicy centrum zrozumieją, iż prawica świadomie popycha Radę do konfliktów z Dumą.

«Ostatnia pozycya reakcyi — to grupa szlachty wielkich właścicieli ziemskich. Ustrój odnowiony zamącił ich spokój, wytrącił ze sfery interesów osobistych i zmusił do liczenia się z interesami kraju, — z interesami mas włościańskich. Siły reakcyjne z tego obozu wspierają potężnie obóz pierwszy, «podszeptywaczy».

«Wszystkie obozy mają, oczywiście, podstawy ciążenia do dawnego ustroju, ale cała siła tego ciążenia leży w zamkniętej sferze ich interesów osobistych. I ten fakt, to oderwanie ich od interesów całej ludności, od sił żywotnych kraju, skazuje na porażkę wszystkie ich marzenia i dążenia. Mogą oni jeszcze odnosić częściowe zwycięstwa, ale zwyciężyć zupełnie nie mogą».

„Riecz“ krytykuje usunięcie profesora Pogodina z uniwersytetu warszawskiego.

«Prof. Pogodina usuwają z Warszawy dla «pożytku służby». Jakiej służby? Czy dla pożytku «nauki», która jest jedyną służbą profesora? Dość było Pogodinowi zdobyć sympatyę społeczeństwa polskiego, aby obecność jego została uznana w Warszawie za szkodliwą. Czyżby doprawdy w kraju polskim uważano za «pożytecznych» tylko tych urzędników, których polacy nienawidzą, z którymi stosunków unikają za wszelką cenę?

«Dla ministerstwa oświaty interes nauki stoi oczywiście na drugim planie i z łatwością zostaje składany w ofierze płytkiej politykomanii. Aby zadowolić garstkę urzędników rusyfikatorów, pozbawiają uniwersytet warszawski, i tak już niezasobny w siły naukowe, profesora, który umiał znaleźć drogę do umysłów swoich obcoplemiennych słuchaczy».

„Słowo“ zwraca uwagę na zajadłą kampanię, którą prowadzą przeciwko Finlandyi pisma konserwatywne, szczególniej „Nowoje Wremia“.

«Przeinaczają one każdy wyraz, wypowiedziany w sejmie, doszukują się rebelii pomiędzy wierszami mowy Swinhuwuda, starają się nadać zawiłe, talmudyczne znaczenie formułom, określającym stosunek Finlandyi do Rosyi, a wszystko to po to, aby zmusić władze Cesarstwa do surowego i nielojalnego zachowania się w stosunku do autonomicznych kresów».

Takie zachowanie się nie sprzyja rozwojowi uczuć solidarności i przywiązania wzajemnego.

«Bo i skąd się wezmą dążenia do zgody ze strony rosyan, jeśli uwierzą oni, że wszyscy finlandczycy myślą tylko o tem, żeby «obrazić a ubicyę rosyjską». Na czem ma się ufundować wśród finlandczyków wiara w solidarność ich interesów z rosyjskimi, jeśli im powtarzają dzień w dzień, że «najżywotniejsze» interesy Rosyi wymagają zmiany tego ustroju, pod ochroną którego Finlandya doszła do najwyższego rozkwitu».

Następca Lucanusa.

«Allg. Cor.» donosi, że wicesekretarz stanu p. de Loebell będzie następcą p. Lucanusa na stanowisku dyrektora kancelaryi prywatnej cesarza. Ks. Bülow konferował w tej sprawie z p. Loeblem. «Tägliche Rundschau» przypomina jednakże, że już dawniej podczas choroby p. Lucanusa, p. Loebell oświadczył, że nie będzie w stanie objąć tego urzędu, że jest zmęczony i że nawet z obecnie zajmowanego stanowiska usunie się po dwóch latach. P. Loebell waha się więc. Kandydatura zaś p. Valentiniego została odrzucona.

Markiz di Rudini.

Po długiej chorobie, dnia 8-go sierpnia, jak doniosły telegramy, zmarł w swej willi w Rzymie markiz di Rudini.

Antonio Starabba markiz di Rudini, ze starej arystokratycznej rodziny sycylijskiej, urodził się w Palermo w r. 1839. Mając lat 27 został syndykiem, potem prefektem w swem mieście rodzinnem, później piastował przez kilka miesięcy urząd prefekta w Neapolu. W r. 1869 został przez gen. Menabrea powołany na ministra spraw wewnętrznych, lecz tylko przez kilka miesięcy trwały jego rządy. Wtedy dał się wybrać do parlamentu z okręgu Canicatti w Sycylii, który to okręg reprezentował do r. 1882. Odtąd był deputowanym z Syrakuz. W Izbie zdobył sobie niemały wpływ, grupując koło siebie posłów z prawicy i formując tak zwaną „młodą“ prawicę: wpływ ten doprowadził go do wiceprezydentury Izby deputowanych.

Po upadku pierwszego gabinetu Crispi'ego w styczniu 1891 r., di Rudini powołany został na premiera i wziął sobie tekę ministra spraw zewnętrznych. Polityce zewnętrznej Włoch nie nadał nowego kierunku. W lecie 1891 roku odnowił trójprzymierze, choć osobiście był zwolennikiem zbliżenia się Włoch do Francyi. Pomimo, iż głosił zawsze program równowagi budżetowej i oszczędności, zmuszony był zezwolić ministrowi wojny na zażądanie od parlamentu nowych kredytów na wojsko. To dało broń do ręki Giolitti'emu, któremu 8 maja 1893 udało się obalić gabinet Rudini'ego.

Odtąd Rudini na czele prawicy, prowadził zaciętą opozycyę przeciwko swym następcom, Giolitti'emu i Crispi'emu. Po klęskach w Abisynii i upadku drugiego gabinetu Crispi'ego w r. 1896, Rudini znów objął rządy Włoch. On to zarządził ewakuacyę Etiopii po klęsce pod Adua i on też odstąpił Kassalę anglikom.

Rudini, na wewnątrz, chciał prowadzić politykę uporządkowania i uspokojenia: w tej pracy dużo miał do zwalczenia trudności, między innemi rewolucyjne ruchy i zaburzenia w Medyolanie. Rudini dał sobie z tem radę, ale po dwóch latach, ustąpił, by już nigdy do władzy nie wrócić.

Rudini był typem skończonego gentlemana; był rozumnym konserwatystą, który w Anglii znalazłby się wśród liberalnych lordów. Rudini był politykiem trzeźwym, stanowczym i uczciwym.

Nowe odkrycia Sven Hedina.

—:—

Sven Hedin, o którego od jakiegoś czasu niepokoił się świat cywilizowany, interesujący się przygodami tego odważnego podróżnika, nadesłał wreszcie wiadomości o sobie. „Harpers Monthly Magazine“ umieścił w numerze sierpniowym pierwsze sprawozdanie z podróży uczonego szweda o Tybecie. Sprawozdanie to zawiera nietylko dużo nowych odkryć geograficznych, dokonanych w tajemniczych i dotychczas nieznanych miejscowoś-

Dwie dysputy.

„Kijowska Myśl“ podała dwie charakterystyczne dysputy, jakie podczas zjazdu misyonarskiego toczyły się pomiędzy protojerejem, Kriuczkowem, misyonarzem synodalnym, ze staroobrzędowcami.

Przytaczamy je w dosłownym przekładzie:

„Olbrzymia sala przedstawia niezwykły widok. Przy wejściu dwa stoły na wzniesieniu. Przy pierwszym wysoka, muskularna postać protojereja Kriuczkowa, z rozłożystą białą brodą. Jestto były staroobrzędowiec, włościanin, który przeszedł na prawosławie i stał się misyonarzem synodalnym do spraw staroobrzędowców. Obok niego — pomocnicy. Na stole — stosy grubych „starych ksiąg“.

Przy drugim stole, w ubiorze starowierczym, archimandryta Michał, były profesor petersburskiej akademii duchownej, który przeszedł z prawosławia do staroobrzędowców. Obok niego masywna postać Mielnikowa, dalej siedzi Warakin.

Na tym stole niema książek, tylko kilka cienkich broszurek.

Sala przepełniona. Nieco świeckiej publiczności — reszta duchowieństwo i misyonarze. Robi się odrazu duszno.

Przypominają się mimowoli czasy dawnych dysput „nikoniańców“ z „raskolnikami“... Ogólną uwagę zwraca miniaturowa postać archimandryty Michała. Wśród duchowieństwa szepty...

„Były profesor, a jednakże“...

„Przeszedł do staroobrzędowców ... smutny objaw“...

Koło stołu archimandryty Michała tłok. Niektórzy witają się z nim. „Koledzy jego“... rozlega się na sali, a być może i uczniowie...

Rozpoczęto dysputę.

Najpierwszy przemawia w ciągu 20 minut protojerej Kriuczkow. Ogólna treść jego przemówienia następująca.

Podstawą Kościoła prawosławnego jest Chrystus, więc Kościół ten nie może upaść. Kościół prawosławny jest prawdziwym i bramy piekielne nie zwyciężą go. Na podstawie cytat z dzieł ojców Kościoła Kriuczkow stwierdza, że już pierwotny Kościół miał sakramenty i ustanowioną hierarchię, t. j. biskupów i władza biskupia pochodzi od apostołów.

„A wy, mówi prot. Kriuczkow, zwracając się do archimandryty, Michała, a wy uznający duchowieństwo austryackie, istnieliście bez biskupów. Stawiamy wam pytanie: czy może istnieć powszechny Kościół chrześcijański bez biskupów prawosławnych, tak jak istniał wasz w ciągu 180 lat, mając tylko zbiegłych popów. Zwróćcie uwagę na to pytanie i zapiszcie go..“

Archimandryta Michał. „Odpowiem na to pytanie: tak—może istnieć Kościół bez biskupów. I my, staroobrzędowcy, uznajemy również, że bramy piekielne nie zwyciężą prawdziwego Kościoła. Lecz który Kościół jest prawdziwy? W jaki sposób go można odróżnić?

Arcybiskup Antoniusz wykazał, że Kościół, poczytywany za prawosławny upada. Jest to więc nic innego, jak rozkład prawosławia. Organizm cerkiewny podupadł. Dlaczego? Odpowiedź na to znajdujemy u prawosławnych teologów. Np. teolog Tarasij mówi o tem...

Kriuczkow. Któż to taki: ojciec Kościoła?

A. Michał. Proszę nie przerywać... (hałas).

Mielnikow. To wasz teolog.

Kriuczkow. Powoływać się należy na ojców Kościoła tak, jak ja to czyniłem...

A. Michał. Pozwólcie mi mówić... inaczej... (hałas). Następnie archimandryta dowodzi, że cerkiew powinna opierać się na Chrystusie, on jest kamieniem węgielnym, a obecnie kamień ten wyciągają i zamieniają innym — nieomylnością biskupów...

Kriuczkow. Czyście słyszeli przemowę mego oponenta. Plątał się on, plątał, lecz nie dał odpowiedzi na moje pytanie...

Następnie Kriuczkow zarzuca archimandrycie, że nie przyniósł ze sobą „starych ksiąg“, lecz przytacza cytaty z jakichś „cieniutkich broszurek“...

„Twoje dowodzenia, Michale, są gołosłowne, mówi Kriuczkow. Nie powołałeś się ani na jednego ojca Kościoła. Dowiedz się więc, że ojcowie Kościoła nazywają szalonymi takich, jak ty, którzy mówią ze swojej głowy...

...Ty sam tylko zostałeś roskolnikiem i złorzeczysz.

Gdy zapytałem cię, kim jest Tarasij, krzyknąłeś ze złością — „nie przerywać“. Być może, że uczony tak powinien czynić... Wszak tyś uczony... (śmiech, hałas). A czemuś ani jednej „starej księgi“ ze sobą nie przyniósł? I jakiś ty wobec tego staroobrzędowiec? Ach ty człeku...“

Pomocnik Kriuczkowa czyta cytaty ze starych ksiąg o konieczności hierarchii biskupiej... Kriuczkow komentuje te cytaty. Przy czytaniu ustępu o tem, że biskupi w cerkwi będą zawsze, Kriuczkow mówi:

„A u was Michale są tylko zbiegli popi“.

Następnie pomocnik czyta o tem, że nieuznający biskupów „będą wtrąceni do jeziora ognistego“.

„Słyszysz Michale, co was czeka... słyszysz: znajdziesz się w jeziorze ognistem“.

„A oto posłuchaj Michale, co św. Augustyn mówi, a nie jakiś tam twój profesor, na którego się powołujesz“...

Ar. Michał. „Czyż nic więcej u was nie pozostało, oprócz formy? Gdzież zaś jest duch? Mój oponent wypomina mi uczoność. Pożytecznie jest niekiedy być i uczonym...

Ar. Michał wykazuje, że prot. Kriuczkow prawdopodobnie wskutek swej nieświadomości przytoczył czyjeś zdanie, jako cytatę z dzieł ojców Kościoła. Następnie Michał wykazuje, że staroobrzędowcy nie zaprzeczają konieczności episkopatu, lecz niepodobna dla biskupów „wypędzać z cerkwi Chrystusa“. Bywają czasy, gdy Kościół „upada ostatecznie“ i takie to czasy przeżywa obecnie prawosławie...

Ar. Michał przytacza cytatę Złotoustego o niepodleganiu występnym biskupom. Słowo „biskup“ nie zostało użyte lecz z tekstu widocznem jest, że idzie o biskupów.

Kriuczkow podchwytuje na tem Michała. Ten ostatni próbuje udowodnić, że widocznem jest, o co chodzi, lecz zagłuszają go.

— Wszak tutaj jest mowa o władzy biskupiej, broni się ar. Michał.

— Pokaż, gdzie jest napisane słowo „biskup“, nalega Kriuczkow.

— Złapał się, rozległ się szmer na sali.

— Mielnikow milcz, krzyczą do Mielnikowa, który próbował coś powiedzieć.

— Nie odpowie jednakże Michał, ciągnie dalej Kriuczkow, na moje pierwsze pytanie. Zarzucasz mi, że kręcę się koło ojców Kościoła. Czy mam może kręcić się koło waszych zbiegłych popów? Zastanów się szanowny przyjacielu najmilszy (śmiech).

Pomiędzy innemi mają miejsce takie zajścia:

Archimandryta Michał np. zaczął pić wodę, nie przeżegnawszy się uprzednio, natychmiast mu to wytykają.

„Szanowni staroobrzędowcy“, mówi Kriuczkow, patrzcie wasz: Michał nawet nie przeżegnał się przed piciem. Cóż to z niego za staroobrzędowiec?“

Gdy arch. Michał zacytował św. Jana Złotoustego, Kriuczkow nazwał jego cytatę fałszywą.

A. Michał. Tak niepodobna zachowywać się względem zebrania, jak to czyni o. Ksenofont (Kriuczkow). Cytata ta jest istotnie wzięta ze słów Jana Złotoustego, a to, że zamieszczona jest w książce Szwiecowa, (staroobrzędowiec) nie zmienia postaci rzeczy. Należy szanować zebranie i siebie nawzajem, gdyż inaczej dysputować niepodobna. (Oklaski wśród publiczności świeckiej, protesty wśród misyonarzy.)

Archimandryta Michał i prot. Kriuczkow przemawiali kilkakrotnie.

Ar. Michał powoływał się przeważnie na najnowszą literaturę teologiczną.

Kriuczkow żądał argumentów ze starych ksiąg. Spór, ciągnący się przez całe wieki, nie został oczywiście rozstrzygnięty przez dysputę.

A oto druga dysputa. Znów przepełniona sala—członkowie zjazdu, licznie zgromadzona publiczność i staroobrzędowcy miejscowi. Ze strony prawosławia występuje ten sam protojerej, Kriuczkow,—ze strony staroobrzędowców — Warakin, mając koło siebie, w charakterze pomocnika, Mielnikowa. Temat — prawność „hierarchii białokrynickiej,“ utworzonej przez metropolitę greckiego, Ambroziusza, który przeszedł do staroobrzędowców.

Protojerej Kriuczkow udowadnia, iż metropolita Ambroziusz, przeszedłszy w 1846 r. do staroobrzędowców, stał się osobą świecką, a więc utworzona przezeń hierarchia staroobrzędowców jest nieprawną. Dla potwierdzenia prawdziwości swych słów, Kriuczkow odczytuje wyjątki z opisu przejścia metropolity do staroobrzędowców.

W opisie tym spotyka się zdanie, wypowiedziane przez m. Ambroziusza do duchownego staroobrzędowca Pawła: „O jakiś ty głupi, Pawle“.

O. Kriuczkow do Warakina: „Słyszysz Warakin, co Ambroziusz powiedział do Pawła: „Dureń jesteś, Pawle, mówił“. W odpowiedzi na przemówienie Kriuczkowa, Warakin wskazuje na to, iż panujący Kościół prawosławny nie posiada istotnej hierarchii, a to dlatego, że zarząd duchowny zastępują okólniki, wydawane przez ober-prokuratorów, lub ludzi świeckich.

O. Kriuczkow (przerywa mówcy.) „Cóż ma z tem wspólnego prokurator.“

Warakin. Proszę mi nie przerywać.“

O. Kriuczkow. „Na co mi twój prokurator“.... (hałas.)

Warakin. „Proszę milczeć, jak milczałem ja, gdy pan mówiłeś.“

Wszczyna się straszny hałas. Wszyscy wstają ze swych miejsc. Staroobrzędowcy występują przeciw o. Kriuczkowowi. Wszyscy inni stają w jego obronie.

Mielnikow. „Nie dajecie nam mówić, hańba wam.“

Głosy: „Mielnikow, milczeć.“

Prawosławni obrzucają Mielnikowa i Warakina gradem dobitnych epitetów, staroobrzędowcy nie pozostają dłużni.

— Milczeliśmy, gdy ta „dubina“ powiedziała: „dureń jesteś, Pawle.“ Gdzież to ma być napisane?

— Jak śmiecie nazywać prot. Kriuczkowa „dubiną“. Chuliganie! „Nachały“!

Mielnikow. Wstydźcie się. Hańbą okryjecie cały wasz zjazd misyonarski.

Głosy. Jak śmiesz wymyślać od „dubin.“

Mielnikow. Dlaczego on wymyśla od „durniów.“

Twarze płoną, ręce podniesione do góry...

Obecny na zebraniu Skworcow stara się uspokoić wzburzone umysły, lecz straszny hałas zagłusza jego słowa.

Skworcow. „Nieostrożne słowo, jakie wyrwało się prot. Kriuczkowowi, dotyczy osobistości historycznej, dziś już nieżyjącej. Nie należy jednak nazywać obecnych „dubinami.“

Pomału zebrani uspakajają się. *Skworcow* prosi o prowadzenie dysputy możliwie spokojniej.

Warakin. „Mój przeciwnik, prot. Kriuczkow, stara się śmieszyć zebranie i sądzi, iż tem czegoś dowiedzie... W niedzielę pastwił się nad archimandrytą Michałem. Oczywiście, iż o. Michał, dobry i spokojny człowiek, pomijał wystąpienia o. Kriuczkowa. Lecz ja ich pomijać nie będę. Z o. Kriuczkowem spotykamy się już nie po raz pierwszy i mam nadzieję... iż trafię z nim do ładu. (Śmiech. Oklaski.)

Warakin żąda, aby Kriuczkow popierał swe wywody cytatami z kanonów cerkiewnych. Dysputa się przeciąga. O. Kriuczkow stara się najwidoczniej panować nad sobą, lecz nie zawsze to mu się udaje. Na żądanie poparcia swych słów cytatami z kanonów, Kriuczkow mówi, iż staroobrzędowcy „mają przygotowane miejsce w piekle, razem z dyabłami.“ Hierarchię „białokrynicką“ nazywa on „dyabelską“—a wszystkich staroobrzędowców „dyabłami“.

Warakin. „Mówże tu z takim. Ja proszę o dowody z kanonów, a on mi mówi o dyabłach. Zaczyna nie od pisma świętego, a od dyabłów. Istotnie, sposób prowadzenia dyskusyi, godny prot. Kriuczkowa. I dlaczegoż on dyabłów tak umiłował, dlaczego tak się z nimi zaprzyjaźnił? Ech! człecze, człecze.... Biada.... (śmiech).

Prot. Kriuczkow. „Nie, nie ja „biada“ a ty „biada“, tak ty „biada“. (Szalony śmiech).

Następnie prot. Kriuczkow twierdzi, iż metropolita Ambrozyusz był nieprawidłowo zaliczony do staroobrzędowców i wskutek tego był tylko zwykłą osobą świecką.

Warakin. Może i były jakie niezasadnicze nieprawidłowości. Lecz trzeba przypomnieć sobie, jakie to były czasy. Wyście ogłosili grabież w imię Chrystusa — zabieraliście nasze majątki cerkiewne, zarządzaliście okrutne prześladowania, nas, staroobrzędowców, sadzaliście do więzienia za to tylko, żeśmy się żegnali dwoma palcami. Przypomnijcie sobie te czasy. Kazaliście zabierać nam, staroobrzędowcom, dzieci. Zabieraliście nasze świątynie, nasze obrazy święte, nasze szaty kościelne... Takie to były czasy... A w czasach takich prześladowań dopuszczalne są pewne nieprawidłowości. To samo działo się i w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

O. Kriuczkow po przytoczeniu jakiejś cytaty znów nazywa hierarchię „białokrynicką“—dyabelską.

Warakin. Ech, o. protojereju, zamęczą cię te dyabły. One tak przylgnęły do twego języka, iż nie odstępują od ciebie.... Ty mówisz, iż nasza hierarchia jest nieprawną... Wszak nawet prezes IV zjazdu misyonarskiego, archiepiskop wołyński, Antoniusz, uznał ją za prawną. (Mówca odczytuje list arch. Antoniusza do ep. staroobrzędowców, Joanna.) Przedtem, nim macie stawiać zarzuty naszej — rzeczywiście prawosławnej cerkwi, zwróćcie uwagę na porządki, jakie się dzieją w waszej.

Przemówienie Warakina niejednokrotnie przerywano oklaskami.

W końcu dysputy o. Kriuczkow powiedział.

— Warakin wykazał całe ubóstwo swego Kościoła.

Warakin w końcowem przemówieniu udawadniał w ręcz przeciwnie, twierdząc, iż Kościół panujący rozkłada się, staje się trupem. „Dlatego też od was uciekają do nas.“

Przybyły na zebranie archiepiskop Antoniusz zaprzecza powoływaniu się nań Warakina, zaznaczając, iż nie uznaje on hierarchii „białokrynickiej“ za prawną. Ep. Antoniusz wyraża życzenie, aby staroobrzędowcy powrócili na łono cerkwi prawosławnej, a wtedy w Rosyi przywrócony by został tron patryarchy.

ciach, ale liczne i barwne opisy przyrody.

Przedewszystkiem podróżnik opisuje swą podróż z Tchigatze do świętego jeziora Manasarobar, położonego na zachodzie Tybetu. W podróży tej odkrył łańcuch gór olbrzymich, który równolegle do Himalajów, przecina Tybet na południu. Tam, gdzie według przypuszczeń geografów, miały się znajdować niewielkie szczyty, wznoszą się góry, które pod względem wysokości mogą się porównywać tylko z Himalajami. Na żadnej mapie nie są one oznaczone. Łańcuch tych gór ciągnie się ku wschodowi, długość jego wynosi mniej więcej 2000 mil. Przeciętna głębokość wąwozów przewyższa głębokość wąwozów himalajskich o kilkaset metrów; najwyższe szczyty niedorównywują wprawdzie Himalajskim, ale nie brak wierzchołków, pokrytych wiecznymi śniegami. Sven Hedin dwukrotnie przeszedł ten łańcuch gór; pierwszy raz, gdy, pomimo trudności, stawianych mu przez władze chińskie i tybetańskie, chciał dojść do jeziora Dangra-Jumtscho, na północy Targus-Gangri. W pobliżu już wszakże jeziora władze zmusiły go do zmienienia kierunku drogi i to mu dopomogło do odkrycia jeziora Schuru-Tso, jednego z największych w Tybecie.

Podczas drugiej podróży w góry, Hedin znalazł w Tradumie urzędnika, który mu ułatwił jego ekspedycyę. Postanowił wtedy zwrócić się ku południowi, i doszedł aż do Nepalu. Obawiając się wszakże, aby mu nie zamknięto drogi powrotnej do Tybetu, wrócił na północ i w drodze stwierdził że Mayum-tju, nie jest bynajmniej źródłem rzeki Bramaputry, jak to dawniej przypuszczano. Zapuszczając się coraz bardziej na północ, Hedin odesłał większość towarzyszącej mu karawany, sam zaś z małą garstką ludzi, 4-ma końmi i 2-a mułami wyruszył do jeziora Manasarobar. Tam, jako do miejsca świętego, kraju bogów, przychodzi zawsze mnóstwo hinduskich pielgrzymów. Jeszcze w Indyach Sven Hedin otrzymał spory list od Hindusów, którzy go prosili o dotarcie do jeziora i góry świętej Kailas, obiecując za przysłane wiadomości modlić się za niego i prosić bogów o błogosławieństwo dla niego.

Kąpiel w tem świętem jeziorze zabezpieczać ma hindusa od grzechu, pielgrzymka do jeziora i gór je otaczających uwalnia tybetańczyka od mąk czyścowych. Poraz pierwszy na ziemi tej świętej stanął europejczyk. Mała rzeczka z wodą czystą jak łza, wpadająca do jeziora jest również za świętą uważana, i otoczona różnego rodzaju relikwiami, chorągiewkami i t. d. Gdy podróżnik lub pielgrzym stąpi przy źródle, czerpie obiema rękami wodę i wylewa ją sobie na głowę, co ma go uchronić od rozbójników. Woda lana na grzywę konia ochrania go od napaści wilków.

Sven Hedin, siedząc nad jeziorem, patrzał jak służba jego czerpała wodę do swych obrządków i słuchając szmeru poruszanych przez wiatr chorągiewek, przyznawał, że Tybet z każdym krokiem staje się coraz bardziej tajemniczym i zagadkowym.

Rzeczka zwróciła uwagę podróżnika, który odkrył, że tu właśnie znajduje się źródło Sadledschu, która jak sądzono, miała wypływać z jeziora Rakastal. Sven Hedin zabawił nad jeziorem przeszło miesiąc; oświadcza on, że brak mu słów na opisanie tych cudów przyrody: „Do śmierci—kończy on—nie zapomnę tego jeziora; cały ten krajobraz żyje w mej duszy, jak legenda, jak jaki poemat".

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Bomby.** W m. Kowlu podczas rewizyi w mieszkaniu Rutkowskiego znaleziono bomby. Syn Rutkowskiego znajduje się w więzieniu, jako podejrzany o udział w napadzie na monopol. Policya zrobiła rewizyę u jego ojca, chcąc znaleźć broń i na strychu znalazła dwie bomby. («Wiest. Woł.»).

— **Z Trościańca Pod.** donoszą, że w miejscowej cukrowni zmarł robotnik, który chorował przez 18 godzin na cierpienia żołądkowe. Lekarz fabryczny przypuszcza, że była to cholera, dla sprawdzenia przeto, wydzieliny chorego przesłano do instytutu bakteryologicznego w Kijowie. («Pod.»).

— **Chodorów.** W m. Chodorowie wyciągnięto z Dniepru zwłoki niewiadomej kobiety lat około 40, ubranej w odzież włościańską. (Kor. wł.).

— **Napad rozbójniczy.** W nocy na dzień 1 lipca dokonano napadu rozbójniczego w Rogoźnej w pow. skwirskim na dom włościański Kseni Pawlukowej. Napadu dokonali trzej rabusie, którzy wyłamali drzwi i jeden z nich nazwiskiem Bajczak schwycił matkę Pawlukowej, powalił na ziemię i wyciągnął jej z kieszeni 1 rb. 30 kop. Drugi rabuś, uzbrojony w wielki nóż i łom żelazny, zażądał od Kseni Pawlukowej pieniędzy. Pawlukowa dała mu 30 rb., lecz to nie zadowoliło rozbójnika wywlókł więc Ksenię za włosy do ziemi i pozostawił pod strażą Bajczuka, a sam zaczął plądrować po skrzyni Pawlukowej. Wyciągał stamtąd cenniejsze rzeczy i oddawał trzeciemu wspólnikowi. Zrabowawszy w ten sposób rzeczy, wartości 160 rb. i 31 rb. 30 kop. gotówki, rozbójnicy oddalili się rozkazując kobietom nie mówić nikomu o napadzie. Pawlukowa jednakże po niejakim czasie zawiadomiła o napadzie starostę wiejskiego, a następnie «uriadnika». Padło podejrzenie na Bajczuka i uriadnik aresztował go w Stawiszczach wraz z trzema wspólnikami. Poszkodowane kobiety poznały napastników pomimo, to jednakże nie przyznają się oni do winy. («Kijewl.»).

— **Rabunek w Rzyszczowie.** W połowie lipca dokonano napadu zbrojnego na mieszkanie Poliskiego w Rzyszczowie. Obecnie aresztowani zostali dwaj przypuszczalni uczestnicy napadu. W tym czasie, gdy był dokonany napad, spostrzeżono koło mieszkania dwóch młodych ludzi Wiskiego i Brota. Obydwaj zostali aresztowani, żona Poliskiego poznała w Brocie jednego z napastników. Aresztowani oddani zostali w ręce władzy śledczej. (Kor. wł.).

— **Karapysze,** pow. kaniowski. Kilka dni temu pięciu napastników, uzbrojonych w rewolwery, dokonało napadu na sklep monopolowy w Karapyszach. Czterej rabusie weszli do sklepu, żądając pieniędzy, piąty zaś stał na straży. Otrzymawszy 342 rb., które były w kasie, rabusie oddalili się z łupem. (Kor. wł.).

— **Ucieczka więźniów.** Ze szpitala radomyskiego zbiegł aresztant z więzienia radomyskiego włościanin Mykita Wachnienko.

Ze skwirskiego więzienia zbiegł Jan Protowski.

Ze stacyi Kaźmierzówka zbiegł Kazimierz Dygał. (Kor. wł.).

Posiedzenie rady miejskiej dnia 28 lipca.

—):(—

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się rozpatrzeniem propozycyi prezydenta miasta Cześnikowa w sprawie przyjęcia udziału w 1,000-letnim jubileuszu Nowogrodu, obchodzonym dnia 6 sierpnia r. b. Rada uchwaliła wydelegować przedstawicieli miasta. Do delegacyi wybrano pp.: Swiatopełka-Mirskiego, Płachowa i A. Rozowa. Następnie uchwalono umowę z p. Gajem, autorem odznaczonego na konkursie projektu kanalizacyi. Stosownie do żądania p. G. rada zgodziła się wypłacić mu za opracowanie szczegółowego projektu 3,300 rb. Pozostała część posiedzenia była poświęcona sprawom kanalizacyjnym i brukowym. P. Demczenko przedstawił projekt przebrukowania Kreszczatiku szwedzkiemi kostkami granitowemi, kupionemi za pośrednictwem warszawskiej firmy «Kukiz i Lunetke». W dyskusyi popierał projekt pp. M. Bukowiński, Rzepecki, przeciw wypowiada się szereg mówców, który wskazuje na to, iż projekt jest zamało opracowany i że w bieżącym sezonie roboty nie mogą być ukończone. Kwestya została poddana pod głosowanie, ale wskutek braku kompletu w chwili balotowania, nie została ona rozstrzygnięta. Przed końcem zebrania miało miejsce zajście, niezbyt miłe dla prezydenta miasta. Rada uchwaliła wbrew woli p. Djakowa rozpatrzyć sprawy kanalizacyjne, przed uchwaleniem wszystkich spraw brukowych. Referent komisyi kanalizacyjnej p. Józefowicz zajął miejsce obok prezydenta i miał rozpocząć czytanie referatu, kiedy nagle zerwał się z krzesła i oświadczył, że wskutek impertynencyi, wyrządzonej mu przez p. D., referować nie będzie. [illegible] prezydent miasta proponuje [illegible] referatu [illegible] kanalizacyjnej [illegible] wyniku [illegible] Dla rozstrzygnięcia [illegible]

KRONIKA.

— **Z wyższych kursów żeńskich.** Na 1908—9 rok akademicki, na pierwszy kurs wydziału historyczno-literackiego i fizyko-matematycznego jest 400 wakansów, na prawny zaś 200. Próśb o przyjęcie wpływa jednakże bardzo mało. Od 15 go lipca wpłynęło zaledwie 300 podań o przyjęcie, gdy tymczasem w latach ubiegłych liczba podań przewyższała już w tym czasie liczbę wakansów. Znaczna liczba podań pochodzi od byłych studentek, które wskutek ostatnich zarządzeń mają prawo wstępu na kursy. Pomimo to, że ogłoszono, iż podania będą przyjmowane tylko do 20 sierpnia, zdaje się jednak, że wobec tak małej ich liczby słuchaczki przyjmowane będą aż do dnia rozpoczęcia wykładów.

Wobec fałszowanych dyplomów kuratorzy okręgów naukowych nadesłali dyrektorom kursów spis wszystkich osób, które ukończyły średnie zakłady naukowe w ciągu ostatnich lat dziesięciu.

— **Powrót gen.-gubernatora.** W dniu wczorajszym powrócił do Kijowa naczelnik kraju poł.-zach., W. Suchomlinow, który jeździł oglądać roboty przy uregulowaniu biegu i umocnieniu brzegów rzeki Rosi.

— **Rozporządzenie gen.-gubernatora.** Gen.-gubernator zabronił dyrektorowi trupy żydowskiej, Fiszzonowi, dawania przedstawień w języku żydowskim (w żargonie) w kraju poł.-zach. O wydaniu rozporządzenia zostali zawiadomieni gubernatorowie kijowski, podolski i wołyński.

— **Zmiany w radzie miejskiej.** Wczoraj otrzymano wiadomość o śmierci radnego cyrkułu bulwarowego, prof. uniw. p. Bielogric-Kotlarewskiego, który zmarł w Ostrze gub. czernihowskiej. Na miejsce jego zostanie powołany na radnego kandydat do rady miejskiej, p. Sirachow.

— **Statystyka epidemii.** W ciągu ubiegłego tygodnia, od d. 20—26 lipca według urzędowej statystyki szpitalów kijowskich zachorowało na tyfus brzuszny 47 osób, na plamisty—6 osób, na powrotny—102 osoby, na szkarlatynę—16 osób, na odrę 5 i na dyfteryt—12 osób. Głównem siedliskiem tyfusu, jak dotychczas, jest Łukianówka, postojać więzienie. Wszystkie wypadki plamistego tyfusu i 70 ze 102 powrotnego zostały zanotowane w szpitalu więziennym. Wogóle epidemie tyfusu stale zmniejszają się.

— **W sprawie gospodarki futorowej.** Stosownie do okólnika głównego zarządu rolnictwa, agronom ziemstwa gubernialnego, p. W. Sazonow, ma zbadać stan gospodarki futorowej w gub. kijowskiej, celem skonstatowania ulepszeń, które zostały wprowadzone przez właścicieli futorów.

— **Sprawy przesiedleńcze.** Na okręgowym zjeździe przesiedleńczym w Połtawie uchwalono z 42,600 nadziałów, z których składa się fundusz ziemski, 4,505 nadziałów przeznaczyć dla gubernii kijowskiej. Grunta te są położone na następujące: w uralskim i turgańskim rejonie przesiedleńczym—1650 nadziałów, w obwodzie semipałatyńskim—525 nadziałów, w tomskim—525, akmolińskim—525, nerczyńskim na granicy zabajkalskiego—280, amurskim—84, nadmorskim—210.

— **Nominacya.** Na mocy rozporządzenia gen.-gubernatora W. Suchomlinowa, lipowieckim powiatowym marszałkiem szlachty mianowany został p. Gudim-Lewkowicz.

— **Uwadze myśliwych.** Prezes ornitologicznej sekcyi T-wa miłośników przyrody zwraca się za naszem pośrednictwem do wszystkich myśliwych z prośbą o udzielanie mu danych, dotyczących pustynnika (*Syrrhaptes paradoxus*). W szczególności ważne są dane, dotyczące gnieżdżenia się tych ptaków. Wiadomości dokładne, że w danej okolicy pustynnik nie gnieździ się, ani nie przelatywały przez nią, są również ważne. Materyał zebrany ukaże się drukiem w jesieni r. b. i odbitki będą przesłane wszystkim korespondentom bezpłatnie. Listy należy adresować: Kijów, Uniwersytet, dla p. Artobolewskiego.

— **Kara administracyjna.** Za wykroczenie przeciw przepisom obowiązującym z dnia 14 lipca 1906 r., wydanym przez gen.-gub., 10 włościan z gub. kijowskiej, 7 z gub. wołyńskiej i 12 z gub. podolskiej zostało skazanych na 3 miesiące aresztu. Włościanie ci brali udział w rozruchach agrarnych.

— **W sprawie polewania ulic.** W dniu wczorajszym policmajster kijowski w rozkazie dziennym do policyi poleca komisarzom cyrkułowym wydać rozporządzenie, aby stróże domów przy polewaniu ulic zużytkowywali jaknajmniej wody.

Zarządzenie to spowodowane zostało tem, iż miasto obecnie korzystać będzie z wody ze studzien artezyjskich, której ilość z początku będzie dość ograniczoną.

— **Dwie egzekucye.** Wczoraj o świcie w forcie łysogórskim straceni zostali na mocy wyroku sądu wojennego br. Ostrouchowie. Ostrouchowie byli skazani na karę śmierci przez powieszenie za zamordowanie żyda Benia w pow. zwinogródzkim. Sawa Ostrouchow służył u Benia za furmana. Zmówiwszy się z bratem powiózł pewnego razu swego gospodarza i niedaleko od wsi napadł na niego wraz z bratem. Napastnicy ograbili Benia i zadali mu tak ciężkie rany, że zmarł wkrótce.

OSOBISTE.

— Wyjechał z Kijowa wicedyrektor kancelaryi oberprokuratora Synodu, W. Jackiewicz.

— W PRZYSTĘPIE ROZSTROJU NERWÓW. W dniu wczorajszym niejaka Ch. Moszakowa, zamieszkała w d. Nr 41 przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej, 22-letnia kobieta, wyskoczyła z okna czwartego piętra na bruk. Desperatkę w stanie groźnym odwiozło Pogotowie do szpitala Aleksandrowskiego. M. od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy.

— KRADZIEŻE. W dn. wczorajszym włościanin ze wsi Żulany, Aleksander Żipenes, przyjechawszy do miasta, zatrzymał się na placu konnym i poprosił przeknpnia, by uważał na konia, a sam oddalił się. Gdy powrócił, koń zniknął bez śladu.

— ŚMIERĆ W WIĘZIENIU. W dniu dzisiejszym naczelnik więzienia łukianowieckiego zawiadomił zarządzającego gubernią, iż żołnierz, stojący na warcie przed więzieniem, wystrzałem z karabinu zabił więźnia, Iszczenkę. Żołnierz kilkakrotnie żądał od więźnia, aby zszedł z okna, na którem siedział z dwoma innymi więźniami, a gdy ten nie usłuchał, wystrzelił.

KRONIKA POLSKA.

— **Zgon.** Gazeta paryska «Messidor» donosi, że zmarł generał Walery Wróblewski, emigrant z r. 1863, uczestnik wojny francusko-pruskiej i komuny paryskiej.

Walery Wróblewski zmarł w Ouarville (w departamencie Eure et Loir) u d-ra Henryka Gierszyńskiego, w którego domu ostatniemi czasy przebywał.

— **Prusacy w Mińsku.** Korespondent «Kur. Lit.» z Mińska pisze: «Dnia 23 b. m. po ulicach Mińska maszerowało w różnych kierunkach kilka małych oddziałów pruskich artylerzystów, pod dowództwem oficerów. Niepotrzeba dodawać, że oryginalne te pochody zwróciły ogólną uwagę i że prusakom towarzyszyły tłumy gapiów, którzy w większości wypadków nie wiedzieli nawet, kto to jest. Tymczasem pobyt tych, nietyle sympatycznych, ile niezwykłych gości, zawdzięcza Mińsk temu, że pociąg przewożący oddział wojska niemieckiego do Pekinu, zatrzymał się na kilkogodzinny postój w Mińsku, wskutek czego żołnierze wyszli pod dowództwem oficerów oglądając miasto. Żołnierze byli bez broni, oficerowie wszakże zatrzymali szable. Umundurowanie niczem nie przypomina znanego nam typu wojsk pruskich. Ubrania letnie złożone z bluz i spodni płóciennych koloru szarozielonego, takaż czapka z charakterystycznem kółkiem nad daszkiem, wreszcie guziki matowe i brak wszelkich ozdób i świecideł, wszystko to nadawało charakter jakiegoś podróżnego stroju korporacyjnego, aniżeli wojska. Oficerowie prawie niczem nie różnią się od żołnierzy, zaledwie po szerszym pasie można ich było rozróżnić. Każdemu oddziałowi towarzyszył podoficer rosyjski».

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kolonie letnie przy Rz.-Kat. Tow. Dobr., zamiast wieńca na grób ś. p. d-ra Piotra Kulikowskiego od kolegi Oktawiana Ułaszyna rb. 10.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

„Now. Wr." o możliwości cholery w Kijowie.

Petersburg. — „Now. Wremia" zamieszcza korespondencyę z Kijowa w sprawie możliwości pojawienia się w tem mieście cholery. Zdaniem korespondenta, wszystko sprzyja rozwojowi epidemii, albowiem wodociągi nie odpowiadają najelementarniejszym wymaganiom hygieny, miasto przedstawia wyjątkowy przykład zaniedbania pod względem sanitarnym, targi w okropnym stanie, potrzebne są znaczne nakłady na doprowadzenie miasta do porządku.

„Russkoje Znamia" o „Rossiji".

Petersburg. — „Ruskoje Znamia" w przeglądzie prasy zamieszcza napaści na półurzędową „Rossiję". „Jest ona—pisze „Znamia—oburzającym świstkiem, nazywającym się tylko gazetą, dążącym otwarcie do obalenia wcześniej czy później ustroju samowładnego. Swoją bezkarnością daje ona tylko zły przykład pismom opozycyjnym".

Zmiany w zarządzie.

Petersburg. — Oczekiwane są zmiany w wyższym zarządzie wojskowym. Naczelnik sztabu generalnego, Palicyn, zostanie zastąpiony przez generała Poliwanowa, poczem podobno ma otrzymać wysokie stanowisko w Kijowie. Mają zajść znaczne zmiany w całym zarządzie. Palicyn i Poliwanow jeździli do Peterhofu.

Z ministerstwa oświaty.

Petersburg. — Szwarc nie uwzględnił starań rad profesorów, dotyczących zaliczenia przesłuchanych semestrów tym wolnym słuchaczom, którzy zostali zaliczeni do kategoryi rzeczywistych studentów. Odrzucił też podanie komitetów rodzicielskich o pozwolenie na komisye obieralne, które mogłyby być obecne na egzaminach i wykładach.

Petersburg. — Według krążących pogłosek, pomimo zgody ministra handlu, Szypowa, wolne słuchaczki w politechnikach nie otrzymają pozwolenia na ukończenie całkowitego kursu.

Ograniczenia procentowe w szkołach.

Petersburg. — Minister oświaty, Szwarc, zezwolił kuratorom okręgów naukowych na niezachowywanie w wypadkach wyjątkowych normy procentowej, przewidzianej przy przyjmowaniu żydów do średnich zakładów naukowych.

W sprawie wolnych słuchaczek.

Petersburg. — „Swiet" twierdzi, iż wolne słuchaczki, które słuchały już wykładów w uniwersytecie, zostaną w nim do ukończenia całkowitego kursu. „Swiet" dodaje, iż konieczną jest rzeczą pozostawić je w uniwersytecie. Kraj obowiązany jest wychowywać swe kobiety u siebie, a nie rozrzucać je zagranicą.

Z ministerstwa spr. wewn.

Petersburg.—Przystąpiono do opracowania projektu reorganizacyi rady ministra spraw wewnętrznych.

W sprawie jubileuszu Tołstoja.

Petersburg.—Z Saratowa donoszą, iż komisya gubernialna skasowała uchwałę zarządu miejskiego w sprawie obchodu jubileuszu Tołstoja.

Witte w Berlinie.

Petersburg. — Z Berlina donoszą: „Przybył tu Witte, był u Mendelsohna i konferował z nim blizko 1½ godziny. Przypisują tej wizycie misyę finansową. Witte kategorycznie temu zaprzecza".

Powrót Stołypina.

Petersburg. — W dniu jutrzejszym powraca do Petersburga prezes rady ministrów, Stołypin.

Zjazd staroobrzędowców.

Petersburg. — Zjazd staroobrzędowców zwołany zostanie na dzień 2 sierpnia.

Wrzenie w Egipcie.

Petersburg. — Z Karlsbadu donoszą, iż Khedyw egipski bawiący tam na letnich wywczasach, wyjechał nagle do Aleksandrya. Khedyw otrzymał podobno wiadomości o wrzeniu wśród młodoegipcyan, domagających się konstytucyi.

Z Turcyi.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż ogłoszony został opracowany przez wielkiego wezyra projekt finansowy. Projekt ten zawiera żądanie zmniejszenia armii, urzędników, jakoteż etatów wszystkich ministerstw.

Młodoturcy żądają, aby sułtanowi zostały odebrane jego majątki i aby zmniejszona została lista cywilna sułtana, na co tenże wyraził zgodę.

Młodoturcy uprzedzili sułtana, iż w razie niedotrzymania przysięgi na wierność konstytucyi, postąpią z nim bez litości. Żądają oni od sułtana, aby rozpuścił harem.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, iż w porcie włoskim Brindisi zabity został sekretarz sułtana, Izzet-basza. Z tego powodu urządzono olbrzymią demonstracyę, w której tłumy dawały wyraz swej radości z powodu dokonanego morderstwa.

W Smirnie młodoturcy zaproponowali komendantowi miasta, Tevfik-baszy, aby zakończył swoje życie samobójstwem. Komendant wyskoczył z okna.

W Uskübie wybuchł pożar, który zniszczył przeszło 1,000 domów.

Na giełdzie paryskiej i londyńskiej toczą się pertraktacye w sprawie zaciągnięcia przez Turcyę pożyczki. Według krążących pogłosek Niemcy proponują młodoturkom swe usługi w kwestyi finansowej.

Petersburg. — Z Konstantynopola donoszą, że na ostatnim selamliku sułtan miał na piersi przypiętą odznakę młodoturków.

Petersburg.—Z Konstantynopola donoszą do „Rieczi", iż b. minister wojny Riza-basza zwrócił skarbowi 100,000 funtów, b. naczelnik artyleryi, Zeki-basza, — 5,000 funtów. Twierdzą, iż aresztowani ministrowie po zwróceniu zagrabionych pieniędzy, zostaną wypuszczeni na wolność.

Z zamętu w Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż w związku z wypadkami w Turcyi wrzenie w Persyi wzmaga się. Istnieje przypuszczenie, iż szacha czekają nowe niespodzianki. Jak utrzymują, w Londynie i w Petersburgu uważają odłożenie wyborów na czas nieokreślony za krok bardzo niebezpieczny. Przedstawiciele Rosyi i Anglii podobno wypowiedzieli rządowi szacha swe zdanie w tej kwestyi.

Różne.

Petersburg. — Inżynier Gołembiowski otrzymał polecenie prowadzenia dalszych badań w sprawie połączenia Petersburga z Kijowem i Odesą jaknajkrótszą drogą.

Petersburg.—Wzbroniony został debit w Rosyi dziennika paryskiego „Humanité", wydawanego przez Jaurés'a.

Petersburg. — W ogrodzie letnim oficer gwardyi podczas kłótni odciął rękę gwardziście Józefowiczowi.

Petersburg. — Usunięty został ambasador turecki w Ameryce, brat zabitego Izzeta-baszy.

Petersburg. — Robotnicy żydowscy, udający się na zarobek do Rosyi Azyatyckiej, mają prawo korzystać z pewnych ulg na kolejach.

Petersburg. — Prowadzone jest energiczne śledztwo w sprawie „joannitów".

(Od Agencyi petersburskiej).

Petersburg. — Główny zarząd kolei skarbowych polecił naczelnikom kolei rządowych, zarządzającym i dyrektorom kolei prywatnych, aby niezwłocznie przedsięwzięli środki ku ukończeniu przed d. 1 października, w granicach udzielonych kredytów, wszystkich robót i dostaw, niezbędnych dla jak najbardziej intensywnego zużytkowania w okresie wzmożonych dostaw zdolności przewozowej na powierzonych im kolejach.

Petersburg.—Najwyżej zatwierdzony został zaaprobowany przez radę admiralicyi projekt ustawy o zarządzie załóg marynarki. Nowa ustawa ma być wprowadzona w życie w dn. 1 sierpnia.

Petersburg.—Petersburski sąd wojenno-okręgowy rozpoznawał sprawę włościanina Czesnokowa, oskarżonego o zamordowanie w dn. 15 października 1907 r. nadzorcy szpitala św. Mikołaja. Do szpitala tego podsądny został oddany pod obserwacyę. Sąd skazał Czesnokowa na karę śmierci przez powieszenie.

Tyflis. — Zamieszkali tutaj tureccy poddani urządzili przed gmachem konsulatu tureckiego manifestacyę. Manifestanci przybyli z muzyką. Powitawszy konsula, prosili go o przesłanie w ich imieniu sułtanowi serdecznego podziękowania za nadanie konstytucyi. Odpowiedź konsula wywołała długo niemilknące okrzyki: „Niech żyje turcya, niech żyje sułtan".

Odesa.—Odstawiono tutaj aresztowaną w Konstantynopolu uczestniczkę rabunku, dokonanego w sklepie Gordona w Petersburgu. Znaleziono u niej część zrabowanych przedmiotów. Aresztowana w drodze usiłowała umknąć.

Warszawa. — Jak się okazało, wykryta banda fałszerzy, która podrabiała bilety pożyczek premiowych, sfałszowała takich biletów 1,600 sztuk.

Warszawa. — We wsi Łomianki pod Warszawą, do mieszkania subjekta sklepu monopolowego weszło trzech złoczyńców i wystrzałem z rewolweru położyło go trupem.

Niżni Nowogród. — Zanotowano jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę.

Ufa. — Pod przewodnictwem sprawnika otwarta została komisya powiatowa w sprawie reformy policyi. Do składu komisyi należą przedstawiciele szlachty i ziemstwa.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa komunikuje: w uroczysku Sarandżypul, na stepie kirgizkim, w dn. 28 lipca zanotowano znów jeden wypadek zasłabnięcia na dżumę. Ogółem chorych na dżumę 3 osoby. W dn. 27 lipca w gub. saratowskiej zachorowało na cholerę 30 osób, zmarło 15 osób; w Rostowie nad Donem zachorowało w dn. 27 lipca 7 osób, zmarło 2 osoby; w dn. 25 lipca w Nachiczewaniu zachorowała i zmarła 1 osoba, w okręgu wojska dońskiego w dn. 25 i 26 lipca zachorowało 2 osoby, zmarło 3 osoby.

Nowogródek. — Na stacyi dokonano zbrojnego napadu na pociąg towarowo-osobowy, w którym wieziono dochód dzienny ze stacyi kolejowych. Złoczyńcy w liczbie 20—25 byli uzbrojeni w bomby i brauningi. Przecięli oni druty telegraficzne i wypuścili parę z lokomotywy. Jedna z bomb wybuchła zanim złoczyńca zdołał ją rzucić, kładąc go trupem na miejscu. Po bezowocnem obstrzeliwaniu wagonu z bagażem złoczyńcy zniknęli ze zwłokami zabitego, uprowadziwszy ze sobą pięć par koni, które stały w pobliżu dworca. Ranieni są: pomocnik maszynisty, jakaś kobieta i konduktor.

Ługańsk. — Zrana w zaułku Bułacelowskim dwaj niewykryci złoczyńcy zabili poborcę sklepów monopolowych.

Petersburg. — W okolicach Krasnego Sioła, w obecności Najjaśniejszego Pana odbyły się manewry konnicy, w których brała udział cała kawalerya i artylerya konna z obozu krasnosielskiego.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa donosi: Według wiadomości z dn. 27 lipca w Małej Kultabani i Sarandżikulu w stepach Kirgiskich nie było nowych wypadków zasłabnięć na dżumę; z liczby chorych na dżumę zmarło 3 osoby, pozostało chorych 2.

W gub. saratowskiej dn. 26 lipca zachorowało na cholerę 11 osób, zmarło 15; w gub. astrachańskiej dn. 28 lipca zachorowało 136, zmarło 26; podejrzane zasłabnięcia na cholerę dały się zauważyć w okręgu wojska Dońskiego dn. 25 lipca: w osadzie Azowie—dwa, we wsi Piesakowsze, w okręgu rostowskim jeden śmiertelny wypadek. Uznano za zagrożony przez cholerę pow. nowouzieński w gub. samarskiej.

Kopenhaga.—Kilka dni temu zastrajkowali litografowie, żądając pomiędzy innemi ośmiogodzinnego dnia pracy. Długie pertraktacye z pracodawcami nie dały żadnych rezultatów. W dn. 28 lipca do strajkujących przyłączyły się drukarnie gazet; prawie wszystkie gazety przestały wychodzić.

Berlin. — Zjazd historyków 28 lipca prof. Rostowcew odczytał referat p. t. „Przyczynek do historyi rzymskiego kolonatu".

Przewodniczący w imieniu kongresu wyraził referentowi uznanie za ciekawe badania, które wyświetliły zawiłe kwestye stosunków ekonomicznych i rolniczych w rzymskich prowincyach za czasów cesarstwa. Prof. Schuberg-sohn (z Helsingforsu) mówił o stosunkach pomiędzy historykami z Getyngi i uczonymi szwedzko-finlandzkimi z drugiej połowy XVIII w., oraz wskazał na znaczenie Schletzera i Fischera dla rosyjskiej historyografii. Wieczorem odbyła się uczta na cześć uczestników kongresu. Gości zagranicznych witał w imieniu niemców prof. Billamowic, który między innemi powiedział: „Jeśli do tej pory na kongresach mówiono czterema językami, to wkrótce trzeba będzie przyznać odpowiednie miejsce i rosyjskiemu językowi. W imieniu delegatów z innych krajów dziękował za gościnne przyjęcie w Niemczech akademik Lappo-Danilewski.

Konstantynopol. — Patryarchat konstantynopolski podał skargę do Wielkiego Wezyra na działalność bulgarskich władz cerkiewnych. Komitet młodoturecki zwrócił się do greków i bulgarów z odezwą, nawołując ich do spokoju.

Belgrad. — W dn. 28 lipca na wieczornem posiedzeniu skupczyny większością 79 głosów przeciw 27 przyjęty został w drugiem czytaniu budżet na r. 1908. Podczas debatów nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami miały miejsce nader burzliwe sceny.

Staroradykał Dragowicz znieważył nacyonalistę Georgiewicza. Wszczął się hałas nie do opisania. Posiedzenie przerwano. W czasie przerwy Georgiewicz rzucił się na Dragowicza i uderzył go w twarz. Inni nacyonaliści schwycili krzesła i rzucili się na staroradykałów, którzy przybiegli bronić Dragowicza. Ten ostatni wyciąga nóż; staroradykali otaczają go kołem, niechcąc dopuścić do bójki. Dragowicz wyrywa im się i skacząc przez ławki, kieruje się w stronę Georgiewicza. Nacyonaliści gonią go. Na środku sali zawiązuje się bójka, lecz dzięki interwencyi ministrów i kilku posłów wkrótce zostaje przerwaną. Po wznowieniu posiedzenia Dragowicz przeprasza skupczynę.

Saarbrücken. — W dn. 28 lipca w jednej z kopalni węgla nastąpił wybuch gazów piorunujących.

13 osób zabitych, 8 ciężko ranionych, 5 lżej.

Tauris. — Przez cały dzień 27 lipca strzelanina nie ustawała; wojsko szacha bombardowało dzielnicę rewolucyonistów.

Dzień 28 lipca upłynął spokojniej. Do godziny 6-ej dawały się słyszeć z pewnemi przerwami wystrzały z dział, poczem nastąpiła cisza. W nocy oczekiwane jest wkroczenie do miasta konnicy Nasr-es-Saltaneh'a.

Konstantynopol. — W dn. 28 lipca ambasada perska wręczyła Porcie notę, w której protestuje przeciw istniejącemu jakoby zamiarowi turków zajęcia Urmii i żąda ewakuacyi wojsk ze spornego terytoryum pogranicznego. Minister spraw zagranicznych uznał żądania rządu perskiego za słuszne i obiecał załatwić tę kwestyę.

Kronberg. — Król Edward przybył tutaj o g. 9-ej zrana. Był on w uniformie pruskiego pułku huzarskiego, którego jest szefem. Spotkanie z cesarzem Wilhelmem było serdeczne. W Kronbergu znajdują się: ambasador angielski, angielski *attaché* wojenny z Berlina i przedstawiciel niemieckiego ministerstwa spr. zagr. poseł Jenisch. Zaprzeczają urzędownie doniesieniom agencyi Wolffa, że von Schön towarzyszy cesarzowi.

Giełda.

Petersburg, 29 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	95.07½
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.62
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.81
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	77⅝
5% pożyczka prem. 1864 r.	368
„ „ 1866 r.	265
5% obl. prem. Szlach. Banku	225¼
4% obl. prem. Szlach. Banku	74½
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	79¾
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	—.—
4½% „ „	82½—84
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
5% „ „	84—86
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	—.—
4½% „ „ „	74.76
5% „ Bakińsk. „	68.70
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	77
4½ „ Bessar.-Taur. B.Ziem.	76—77
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	78½—79
4½ „ Donsk. „	76¾.77¼
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	77¾
4½ „ Moskiewsk. „	80½
4½ „ Niz.-Samar. „	77⅛.78½
4½ „ Połtawsk. „	76⅞.78
4½ „ Tulsk. „	78¼
4½ „ Charkowsk. „	77⅜
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	80
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—.—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—.—
„ 2-go „ „ „	—.—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	242.247
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	—.—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	58
„ Poł.-Wschod. kolei	—
„ Wołżsko-Kamsk. b.	750
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	—
Akcye Ros. Chińsk.	171.173
„ Ros. Handl. Przemysł.	278
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	330
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	375
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	136
„ Azowsko-Dońsk.	—.—
„ Besarabsko-Tauryck	—.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—
„ Moskiewsk. „	—
„ Niżegor.-Samar. „	
„ Połtawsk. „	440.441
„ Petersb.-Tulsk. „	318.323
„ Charkowsk. „	286
„ Bakińsk. T-a Naftow.	363
„ Kaspijsk. T-wa	3930
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	138.141
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—.—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10400
Akcye „ Hartman.	217½
„ Nikopol-Mariupolsk.	59.60
„ Bransk. Rels. Fabr.	—.—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	106
„ Kołomieńsk. Fabryki	172½
„ Putiłowsk.	85½
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	333
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—.—
„ Petersbursk. Metallurg.	—.—
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	146.148
5% Obligacye Kasy Państw.	—
Akcye Fabr. Wag. Fenix	169
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	75
4½ Pożyczka 1905 r.	96½
5% Pożyczka 1905 r.	96
Akcye T-a „Dwigatiel"	45
„ Fabr. Malcewsk.	305
Nowa pożyczka 1906 r.	95⅛
5% świadectwa włościan.	88—89
5% najnowsza pożyczka 1608 r.	95⅛

Usposobienie z walorami państwowymi stałe, z papierami dywidendowymi po nader mocnym początku ku końcowi giełdy nieco słabsze; z premiówkami słabe.

ECHA ZE SWIATA.

Ilu ludzi umiera na sekundę? Jak wiadomo, żyje na kuli ziemskiej okrągło 1,500 milionów ludzi; weźmy jako przeciętny wiek ludzi lat 30, to w 30 latach odnawia się całe ludzkie pokolenie, czyli w 30 latach umiera 1,500 milionów ludzi. A więc w jednym roku umiera 50 milonów ludzi, dziennie 137,000, każdej godziny 5,700, a w ciągu dwu sekund troje ludzi.

Kasa emerytalna

dla pracowników na roli i w przemyśle rolnym.

(Dokończenie).

III.

Przejdziemy teraz do odpowiedzi na pytanie, ile „Kasa“ pobiera od uczestników za ubezpieczenia?

Powtórzyć tu raz jeszcze musimy, cośmy już wyżej zaznaczyli, że ponieważ „Kasa“ nie jest instytucyą, opartą na obcych kapitałach zakładowych, składanych przez kapitalistów, którzy za swój kapitał muszą pobierać odpowiedni procent, lecz opiera się całkowicie na składkach uczestników, obliczonych w taki sposób, by wystarczyły one całkowicie dla wypłaty wskazanych rent i funduszów pogrzebowych, oraz niezbędnych kosztów administracyjnych, i ponieważ opłaty te nie powinny wcale przynosić zysków na kapitał zakładowy, którego „Kasa“ nie posiada i posiadać nie potrzebuje, więc wysokość składek musi być przeciętną, matematycznie obliczoną liczbą, wskazującą, jaki odsetek swego zarobku musi składać czyli zaoszczędzać pracownik, jeśli chce zapewnić sobie byt niezależny w chwili utraty zdolności do pracy, a rodzinie swej utrzymanie na wypadek swej śmierci. Opłata ta jest bezwarunkowo niższą od wkładek, pobieranych przez prywatne, akcyjne Towarzystwa asekuracyjne, gdyż te ostatnie muszą do opłaty premii doliczać procent na kapitał zakładowy — i wszelkie w tym kierunku argumenty agentów i przedstawicieli różnych Towarzystw asekuracyjnych są nieprawdziwe i częstokroć niesumienne.

Tablice, podług których uskutecznia się pobór składek w „Kasie emerytalnej“, podają nam następujące liczby:

tabl. P: opłata od 100 rb. udziału wynosi *14 rb.* rocznie; daje ona prawo, po 10 latach wyczekiwania, otrzymać rentę roczną w rozmiarze 25 proc. zaasekurowanej pełnej renty, na wypadek utraty zdolności do pracy (t. j. daje $1/4$ emerytury po 10 latach); renta ta powiększa się z każdym rokiem o 2.5 pr. i po 40 latach dosięga pełnej renty starczej.

2) *tabl. A*: opłata od 100 rb. udziału wynosi *19 rb.* rocznie; daje ona prawo do otrzymania 35 proc. zaasekurowanej sumy (więcej niż $1/3$ emerytury) już po 5 latach wyczekiwania na wypadek utraty zdolności do pracy; suma ta wzrasta o 1 proc. co roku i po 35 latach dosięga 65 proc. pełnej renty, poczem opłata przerywa się i, jeżeli ubezpieczony zechce wstrzymać się z odbiorem renty jeszcze 5 lat, to takowa co roku wzrasta o 5 proc., i po 5 latach (40 lat od początku asekuracyi) dosięga pełnej renty.

Nie chcąc nużyć czytelnika przytaczaniem wszystkich danych i liczb, jakie w tablicach powyższych się mieszczą, odsyłam osoby zainteresowane do drukowanych prospektów i ustawy „Kasy“. Spróbuję natomiast cyfry powyższe oświetlić przykładem konkretnym.

Przypuścić należy, że większość pracowników pragnęłaby zabezpieczyć sobie taką rentę na starość, którąby stanowiła mniej więcej połowę tego, co zarabia pracownik w okresie swojej najintensywniejszej pracy. W takim razie łatwo się przekonać, że roczna składka stanowić będzie od 8 do 12 proc. pensyi, pobieranej przez oficyalistę w gotówce; tak naprz. przeciętny oficyalista ekonom, otrzymujący około 600 rb. rocznej pensyi i dodatki, jako to: mieszkanie, opał, ordynarya, etc., wartości mniej więcej 400 rb., jeśli pragnie zabezpieczyć sobie rentę roczną w ilości 500 rb., t. j. połowę swych dochodów, musi opłacać rocznie od 70 rb. do 95 rb., zależnie od tablicy, jaką wybierze, w ciągu 40 albo 35 lat, albo zakupić sobie kilka lub kilkanaście lat wstecz, jeśli chce skrócić okres płacenia składek. Oprócz składek powyższych, każdy ubezpieczony powinien, na zasadzie ustawy, opłacać dodatkową składkę na t. zw. kapitał, czyli ryczałt, pogrzebowy, w sumie nie mniejszej, niż 50 rb., co kosztować będzie, zależnie od wieku ubezpieczającego się, od 1 rb. 5 kop. do 4 rb. rocznie.

Widzimy z powyższego, że składki stanowią poważną rubrykę w budżecie oficyalisty, i uiszczenie takowych wymaga znacznego wysiłku woli i zrezygnowania z wielu przyjemności, a nawet potrzeb chwili obecnej dla uzyskania niezależności i spokoju w starości lub wskutek przedwczesnej utraty zdolności do pracy. Twierdzić jednak mamy prawo, że *opłata tych składek nie przekracza możliwości i jest dla ogółu oficyalistów dostępna.*

Zwrócić tu musimy uwagę jeszcze na to, że z samego ustroju kasy widać, iż jednostki fizycznie zdrowsze, oraz w walce życiowej lepiej uposażone, zarówno jak i te, które są obarczone mniejszą rodziną, albo nie posiadają jej wcale, zapłacą stosunkowo więcej, a otrzymają stosunkowo mniej, niż osoby słabsze, lub obarczone liczniejszemi rodzinami; i tu, bowiem, jak w ogóle w towarzystwach, opartych na wzajemności, kosztem jednych zyskują drudzy; ryzyko, jakie ponosi kasa wskutek przedwczesnych śmierci, nieszczęśliwych wypadków lub nadmiernej długowieczności emerytów, rozkłada się na wszystkich, lecz ostatecznie jedni na tem zyskują, inni tracą. Dlatego też, dla utrzymania się kasy emerytalnej koniecznem jest silne poczucie solidarności zawodowej i wzajemnej łączności wśród grupy pracowników pokrewnych fachów.

Oto są w głównych zarysach dane, dotyczące stosunku Kasy do ogółu pracowników. Dodać tu jeszcze musimy, że według zapewnienia specyalistów Kasa wzajemnych ubezpieczeń może zacząć swą działalność, gdy liczba ubezpieczonych dosięgnie dwustu osób.

VI.

Z kolei powiedzmy słów parę o udziale pracodawców w Kasie, w charakterze członków wspierających. Rzecz jasna, że o ile by pracodawcy zechcieli opłacać część składek za pracowników, o tyle by ułatwili tym ostatnim sprawę zapewnienia sobie bytu i spokojnej starości. Przy obecnych stosunkach prawnych i społecznych w państwie rosyjskiem pracodawcy nie mają żadnego prawnego obowiązku czynić w tym względzie jakichkolwiek ofiar na rzecz swych pracowników, i *ze strony tych pracodawców, którzy opłaty takie robić zechcą, będzie to akt filantropijny*, podobnież, jak i obecnie, ci z większych posiadaczów ziemskich, którzy utrzymują u siebie prywatne kasy emerytalne lub oszczędnościowe, albo wypłacają gratyfikacye, są w stosunku do swych oficyalistów filantropami; nie wchodzę tu w dyskusyę, czy tego rodzaju filantropia nie może się nieraz sowicie opłacać, zaznaczam tylko, że *jest ona dobrowolną i niewymuszoną.* Powiedzmy szczerze, że wobec wysokich składek, jakich z konieczności wymaga Kasa wzajemnej asekuracyi, i wobec słabego uświadomienia większości oficyalistów naszego kraju, oraz przysłowiowego nieoglądania się na jutro, przypuszczać można, że przeważna część oficyalistów ubezpieczać się będzie w Kasie tylko w tym razie, jeżeli przynajmniej połowę składek opłaci za nich pracodawca. Prawdopodobie więc przyszłe losy Kasy zawisły od mniej lub więcej licznego udziału w niej pracodawców. Dla tych pracodawców, którzy już posiadają podobne kasy emerytalne albo urządzenia analogiczne, przyłączenie się do Kasy w charakterze członków wspierających przedstawia niewątpliwe korzyści; liczyć należy, że dobry przykład pierwszych uczestników Kasy z liczby pracodawców, poparty poczuciem moralnych obowiązków względem ludzi, którzy dla nich sumiennie i nieraz z narażeniem zdrowia i życia pracują, pociągnie wielu innych, i Kasa nasza nie umrze na suchoty.

V.

Niejednokrotnie słyszeć się daje pytanie, dlaczego „Kasa“, przyjęła jako zasadę wypłacanie rent, a zupełnie nie przyjmuje asekuracyi kapitałów, jak czynią towarzystwa akcyjne?

Otóż długoletnia praktyka Austryi i Galicyi dowiodła, że tylko ten sposób może dać zupełną gwarancyę zabezpieczenia bytu pracownikowi, steranemu wiekiem, przywykłemu do pracy dla innych, i nieposiadającemu wskutek tego umiejętności obracania własnym kapitałem. Doręczenie takiemu emerytowi pewnej sumy jednorazowo najczęściej nie daje mu właściwie nic, bo wskutek nieumiejętności pieniądze łatwo straci albo on sam, albo jego rodzina, i cała, krwawo nieraz zdobyta, oszczędność przepada marnie. Zapewne, zamiana kapitału na rentę ma i swoje złe strony, bo przyczynia się w pewnym stopniu do przytwierdzenia całych rodzin do jednego fachu i pozbawia więcej energiczne i samodzielne jednostki możności wybicia się na wierzch przez stworzenie własnego przedsiębiorstwa, gdyż odbiera im potrzebny do tego kapitał; ponieważ jednak stanowią one niezaprzeczenie znaczną mniejszość, więc konstrukcya kasy nie może ich uwzględniać.

VI.

Na zakończenie niepodobna nie wspomnieć, że ideałem, do którego dążą urzędnicy prywatni w sprawie zabezpieczenia sobie bytu na starość jest obowiązkowe państwowe ubezpieczenie. Dotąd, jak wiadomo, ubezpieczenie takie wprowadzone zostało tylko w Austryi i wchodzi tam w życie z dniem 1 stycznia 1909 roku. Podług zatwierdzonego prawa każdy urzędnik prywatny w Austryi powinien być ubezpieczony w rządowej kasie ubezpieczeń, albo w instytucyi zastępczej, uznanej za taką przez rząd, — i opłacać ma $1/3$ składki, jaka podług taksy przypada, $2/3$ zaś powinien opłacać za niego właściciel przedsiębiorstwa, w którem pomieniony urzędnik pracuje. Podobny projekt wnoszonym był już i do parlamentu niemieckiego, lecz dotąd jeszcze nie został zatwierdzony; niema jednak wątpliwości, że uzyska on zatwierdzenie i w Niemczech, tem bardziej, że i rząd go popiera.

Charakterystycznem jest, że zarówno w Austryi, jak i w Niemczech najgorętszymi przeciwnikami przymusowego państwowego ubezpieczenia urzędników prywatnych są z jednej strony przedstawiciele wielkich kapitałów, w osobach posiadaczów wielkich przedsiębiorstw fabrycznych, którym oczywiście chodzi przedewszystkiem o własny interes, z drugiej przedstawiciele partyi socyalistycznych, którym chodzi znowuż o podporządkowanie rzeszy urzędników prywatnych masie robotniczej i zrównanie ich z proletaryatem. Natomiast właściciele ziemscy na ogół przyjęli nowy projekt życzliwie i chętnie mu udzielili swego poparcia.

Czy projekt przymusowego ubezpieczania oficyalistów może mieć szanse powodzenia w Cesarstwie Rosyjskiem w najbliższej przyszłości, trudno narazie przesądzać; przypuszczać jednak wolno, że wobec masy innych pilniejszych spraw, kwestya asekuracyi urzędników prywatnych nie wejdzie tak rychło na porządek dzienny organów prawodawczych, — i wypadnie nam jeszcze długo czekać, zanim wstąpimy w ślady Austryi.

Miejmy więc nadzieję, że tymczasem „Kasa Emerytalna“ zyska u nas uznanie nietylko ze strony oficyalistów, ale i ze strony pracodawców, i że poparcie tych ostatnich nie ograniczy się tylko na platonicznej sympatyi, ale wyrazi się w formie materyalnej pomocy, udzielonej swym pracownikom przez opłacanie za nich części składek do Kasy.

Sęp.

---

5)

Jacques Futrelles.

Myśląca maszyna.

Cela Nr. 13.

(Z angielskiego przełożył **Z. W.**)

—:—:—

— Rozpatrzywszy się na zewnątrz, — ciągnął dalej profesor, na pytanie nie odpowiadając, — zwróciłem uwagę na drzwi, i przypomniałem sobie drogę, którą do celi przybyłem; lecz siedem bram dzieliło mnie od świata, dałem więc myśli tej za wygraną. Gdy tak siedziałem zadumany, przez nogę moją przebiegł szczur. Było ich tam więcej i widziałem w kącie świecące ich oczy. Nastraszyłem je, obserwując jednocześnie szparę pod drzwiami. Żaden nią nie uciekł, a jednak znikły wszystkie w oka mgnieniu; jeżeli zaś wyniosły się inną drogą, musiał gdzieś istnieć jakiś otwór w celi. Poszukałem go i wkrótce znalazłem. Była to stara rura wodociągowa, i przez nią to szczury sobie spacerowały. Ale skądże one przybywały? Rury wodociągowe zazwyczaj prowadzą na zewnątrz, prawdopodobnie do rzeki, lub w jej pobliżu. W domyśle tym utwierdził mnie dozorca, który, przyniósłszy mi obiad, dwie ważne rzeczy mi powiedział, sam o tem nie wiedząc, a mianowicie, że przed siedmiu laty zaprowadzono w więzieniu nowy system wodociągowy, i że rzeka znajduje się o jakie sto kroków.

Upewniwszy się tedy, iż ów szczurzy kurytarz jest częścią starego systemu, postanowiłem dowiedzieć się, czy do wody on prowadzi czy też na ląd stały, i w tym celu kilka szczurów złapałem i obejrzałem uważnie. Wszystkie były suche, a co więcej, nie były to szczury domowe, lecz polne. Rura więc na pole wychodzić musiała.

Należało jednak dyrektora na fałszywe domysły naprowadzić, jeśli w tym kierunku plan mój utrzymać chciałem.

Pierwszym krokiem do tego była udana moja chęć porozumienia się z d-rem Ransome. Napisałem słów kilka na kawałku płótna, wydartym z koszuli, przywiązałem doń pięć dolarów, i, wiedząc, iż strażnik zaraz go dyrektorowi doręczy, wyrzuciłem przez okno tę moją korespondencyę. Sądziłem jednak, iż po przeczytaniu, zostanie podług adresu odesłane. Czy masz pan jeszcze ten liścik, dyrektorze?

— Oto jest. Ale co też on znaczyć może?

— Przeczytaj go pan na odwrót, zaczynając od końca, i bez względu na podział słów.

Dyrektor zastosował się do instrukcyi i odślabizował:

— „Nie takim sposobem mam zamiar uciekać“.

— Wiedziałem, iż to pana zastanowi, rzekł profesor, a choćbyś nawet był przeczytał, mnie to zaszkodzić nie mogło.

— Ale czemże pan pisałeś?

— Atrament zrobiłem z wody, którą obmyłem czernidło z butów, za pióro mi zaś służył metalowy koniec sznurowadła.

Dyrektor się rozśmiał.

— Pyszne pan masz pomysły! — zawołał zachwycony — mów pan dalej!

— To przyspieszyło rewizyę mej celi; a chodziło mi właśnie o to, by jak najczęściej, przeszukując ją nadaremnie, jaknajprędzej się do tego zajęcia zniechęcili. Tak się też zresztą i stało. Gdy mi dyrektor odebrał koszulę, a włożyć kazał kolorową więzienną, sądził zapewne, iż nie posiadam już białego płótna, tymczasem trzymałem w ustach kawałek dziewięcio-calowy.

— Jakim sposobem, kiedy w koszuli dziury nie było?

— Zapominasz pan, że sztywne przody koszul składają się z trzech grubości. Otóż wydarłem część wewnętrzną w tem przekonaniu, iż pan tego nie spostrzeżesz. Otóż pozbywszy się w ten sposób nadzoru, rozpocząłem moją działalność. Postanowiłem spróbować szczurzej poczty; do tego potrzebną mi była długa nić i uzyskałem ją z pończochy. Następnie, z wielkim mozołem, napisałem na owym kawałku płótna list do Mr. Hatch'a, objaśniając mu moje położenie i dokładne mu dając instrukcye, co ma uczynić, by mi przyjść z pomocą. Wiedziałem, iż chętnie zgodzi się na wszystko, choćby tylko dlatego, by módz umieścić w swym dzienniku sensacyjną historyę mych przygód. Na liście skreśliłem te słowa: „Znalazca, który odda ten list panu Hutchinson Hatch, w redakcyi dziennika „Daili American“, otrzyma drugie dziesięć dolarów za swoją fatygę“. Do listu dołączyłem banknot dziesięcio dolarowy, jako niechybny środek zwrócenia uwagi, i wszystko razem przywiązałem do nogi złapanego poprzednio szczura. Do drugiej nogi przytwierdziłem moją ćwierć milową nitkę i wpuściłem zwierzę do rury, pewny, iż strach zagna je na drugi koniec. Teraz niepokój mną ogarnął. Czy też szczur nie przegryzie nitki i czy paczki po drodze nie zostawi? Serce mi biło, w miarę, jak nici ubywało; dopiero, gdy mały jej kawałek w celi pozostał, zrozumiałem, iż przeprawa gładko poszła i że chodzi już tylko o to, by list mój do rąk Mr. Hatch'a się dostał.

By czas oczekiwania skrócić, zabrałem się do zabawiania dyrektora i dozorców. Najpierw jednego z nich otwarcie starałem się przekupić; oznajmił mi jednak, że daremnemi są moje usiłowania, posiada bowiem klucze od dwóch bram tylko, jest ich zaś aż siedm. Potem zdjąłem podkowę z obcasa i udawałem, że chcę nią kratę u okienka przepiłować, za co dyrektor wielką mi zrobił awanturę.

Przez całą noc oka nie zmrużyłem, oczekując na umówiony znak od mego sprzymierzeńca. Nakoniec o godz. pół do czwartej zrana uczułem trzykrotne pociągnięcie nitki, które mi oznajmiło, iż plan mój w zupełności się udał.

Tu profesor się zatrzymał i zwrócił się do reportera.

— Może pan teraz opowiesz udział swój w tej sprawie?

— List profesora, rzekł Mr. Hatch, doręczonym mi został przez chłopaka, który go znalazł, bawiąc się w piłkę. Przeczytawszy go, dałem dziecku obiecane wynagrodzenie, kazałem sobie pokazać miejsce, w którem znalezionym został, a o godzinie drugiej w nocy, zaopatrzywszy się w drut, szpagat i kilka szpólek jedwabiu, rozpocząłem poszukiwania z pomocą kieszonkowej elektrycznej latarki. Jakoż wkrótce trafiłem na otwór, dość w tem miejscu szeroki, wodociągowej rury i na spoczywającą w nim nitkę. Stosując się do otrzymanego zlecenia, pociągnąłem ją lekko trzy razy, poczem uczułem odpowiadające mi pociągnięcie z drugiej strony. Wówczas przywiązałem do nitki jedwab, do jedwabiu zaś drut i wszystko to powoli do rury wciągniętem zostało. Omal choroby serca nie dostałem, z obawy by się co nie urwało, ale nareszcie mieliśmy tęgą linę komunikacyjną, której szczury już przegryźć nie mogły.

Tu uczony rozkazująco podniósł rękę i sam dalej opowiadanie podjął:

— Cała ta manipulacya odbyła się w milczeniu. Teraz jednak chciałem spróbować, czy nie da się rury, jako telefonu, użyć. Mr. Hatch był na to przygotowanym, Słowa jednak niewyraźnie dochodziły i musiałem niektóre po kilka razy powtarzać; tak naprzykład wyraz „kwas“ powtórzyłem trzy razy, poczem dał się słyszeć z góry okrzyk przerażenia. Domyśliłem się, iż ktoś mnie podsłuchał, i że dyrektor wnet przyjdzie na zwiady; rzuciłem się więc na łóżko i udałem śpiącego. Truchlałem byś pan wtedy nie przyszedł rewidować mej celi, bo byłby mój plan przepadł z kretesem; na szczęście jednak, nie przyszło to panu do głowy.

Urządziwszy w ten sposób komunikacyę, mogłem dostać wszystkiego, co mi było potrzebnem, wsuwałem zaś do rury to, co uzyskać chciałem. Otwór zaś dla bezpieczeństwa zatykałem zdechłym szczurem, jak to pan może pamiętasz. Pan, panie dyrektorze, nie mogłeś druta pochwycić, bo zagrube masz na to palce, moje zaś, jako cienkie, a długie, głębiej sięgać umiały. Tej nocy nie mógł mi pan Hatch nic pożytecznego dostarczyć. Zmienił mi tylko pieniądze na próbę, te zaś posłużyły mi do wykonania innej części mego planu. Chciałem, mianowicie, by strażnik na podwórzu przyzwyczaił się do częstego widywania mnie w oknie i w tym celu wyrzucałem płócienne kartki z przechwałkami, naprowadzając go na myśl, że któryś z jego kolegów jest ze mną w porozumieniu. Godzinami też wyglądałem okienkiem, a czasami nawet przemawiałem do niego. W ten sposób dowiedziałem się, że więzienie nie ma własnych elektrotechników i że w razie wypadku, sprowadzać musi ludzi z centrali. To mi wyrównało drogę do wolności.

Czwartego dnia porozumiałem się z Mr. Hatch'em, przez improwizowany mój telefon co do ostatecznych szczegółów ucieczki, przyczem znów powtarzać musiałem kilkakrotnie słowo „kwas“ i „kapelusz nr. 8“—jest to moja miara—nazajutrz zaś dowiedziałem się od dozorcy, iż jakiś morderca, zamknięty w celi ponad moją położonej, rozmowę moją z dziennikarzem wziął za głos sumienia, czy też ducha, i przyznał się do winy. Podsłuchał mnie zapewne przez tę samą rurę, która i do jego celi ujście mieć musi. Ostatniego dnia, wczesnym rankiem, przeciąłem przewodnik od elektrycznej lampy drutem umaczanym w kwasie nitrycznym, którego mi dostarczał Mr. Hatch w malutkich flaszeczkach, i w ten sposób zapewniłem sobie przybycie elektrotechników i mojego sprzymierzeńca, równocześnie zaś ciemności w stronie, której pracować mieli.

Przecięcie kraty u okienka i płyt we drzwiach nie przedstawiało oczywiście trudności, ale musiałem pracować powoli, by nie zwrócić niczyjej uwagi. Przepiłowałem je drutem w kwasie umaczanym, proszkiem zaś do zębów przeszkadzałem rozlewaniu się płynu. Zauważywszy, że tak dozorca, jak i dyrektor, patrzą tylko górną kratą u drzwi, pozostawiłem ją nienaruszoną, a przeciąłem jedynie dolne płyty, tak, aby tylko na cieniutkiej warstwie metalu wisiały, i jednem uderzeniem dały się potem wyłamać. To jednak uczyniłem więcej przez brawurę, aniżeli z potrzeby, bo nie miałem zamiaru tamtędy wychodzić.

Sądzę, że sprawa jasno się panom teraz przedstawia. Reszta szczegółów mojej działalności miała na celu jedynie rozstrzelenie uwagi dozorców, a wszystkie te rzeczy, które znaleźliście na łóżku, zgromadziłem, by zrobić przyjemność Mr. Hatch'owi, który naturalnie pragnął artykuł swój jaknajwięcej sensacyjnie przybrać. List, który dyrektor odemnie odebrał, napisany był na papierze i piórem przez Mr. Hatch'a mi przysłanym i przez niego na pocztę nadanym został. Oto i cała historya.

— A jakże wyszedł pan z więzienia i jakim sposobem znalazł się w mojej kancelaryi?

— Bardzo prostym. Skorzystałem z ciemności i wylazłem okienkiem. Ciasno było, ale nie jestem grubym i dużo miejsca nie potrzebuję — kratę założyłem na powrót, stojąc na gzymsie, poczem zeskoczyłem i czekałem w cieniu, aż przybędą elektrotechnicy. Mr. Hatch był jednym z nich i on mi też dał czapkę, spodnie i bluzę robotniczą, które ubrałem, stojąc o jakie dziesięć kroków od pana, panie dyrektorze. Potem Mr. Hatch zawołał na mnie, jak na robotnika i obaj wyszliśmy z więzienia, rzekomo, by coś zabrać z wozu. Jako robotnikom, nie zrobiono nam trudności. Tam przebraliśmy się i przedstawiliśmy się, jako reporterzy, mający interes do pana. Oto wszystko.

— Jakimże sposobem Mr. Hatch znajdował się wśrod robotników?

— Ojciec jego jest dyrektorem elektrycznej centrali.

— Wszystko to cudowne, ale nie każdy więzień ma Mr. Hatch'a do pomocy.

— Ale każdy ma jakiegoś przyjaciela, który gotów byłby to samo uczynić.

— No, a cóżby było, gdyby się nie znalazła stara rura wodociągowa? — ciekawie pytał dyrektor.

— Były dwa inne sposoby wydostania się z więzienia, zagadkowo odparł profesor.

Tu poproszono dyrektora do telefonu.

— Swiatło w porządku, hę? — Bardzo dobrze.—Drut przecięty koło nr. 13? Wiem o tem. Zadużo robotników? Jakto? dwóch wyszło, a trzech zostało?

Dyrektor zdziwiony zwrócił się do współbiesiadników.

— Ja byłem tym piątym, objaśnił profesor.

— Aha! rozumiem! — rzekł dyrektor uspokojony i dodał przez telefon.

Wypuścić tego piątego. Wiem o nim i znam go.

KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Letni).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 20 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń —odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II kl. i III Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno – odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 8 m. 20 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m 15 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.